

GAZETA WARSZAWSKA

PISMO CODZIENNE

CENA GAZETY
w Warszawie:
ROZDROGOWA 4 kop.
PÓŁROCZNA 20
KWARTALNA 10
MIESIĘCZNA 75
ZA ODMIENIENIEM DO DOMU
DOPŁACA SIĘ MIESIĘCZNE 5 KOP.

POLITYCZNE

I LITERACKIE

CENA GAZETY
na poczcie:
ROZDROGOWA 12
PÓŁROCZNA 60
KWARTALNA 30
W CESARSTWIE MIESIĘCZ. 1
ZMIANA ADRESU KOP. 20



ROK STO DWUDZIESTY DZIEWIĄTY

ADRES REDAKCYI I ADMINISTRACYI:
NOWY ŚWIAT № 34.
TELEFON REDAKCYI № 6430.
TELEFON ADMINISTRACYI № 7450.

NADSYŁANYCH REKOPISÓW NIE ZWRACA SIĘ.
OGŁOSZENIA PRZYJMUJE:
KANTOR „GAZETY WARSZAWSKIEJ”
I BIURA OGŁOSZEŃ.

Dziś św. Ładysława
Jutro św. Piłsna B. W.

ZA WIERSZ OGŁOSZENIA NA PIERWSZEJ STRONIE kop. 20.
ZA WIERSZ OGŁOSZENIA W RUBRYCE NADESLANE . . . 75.
MAŁE OGŁOSZENIA ZA WYRĄZ kop. 2.

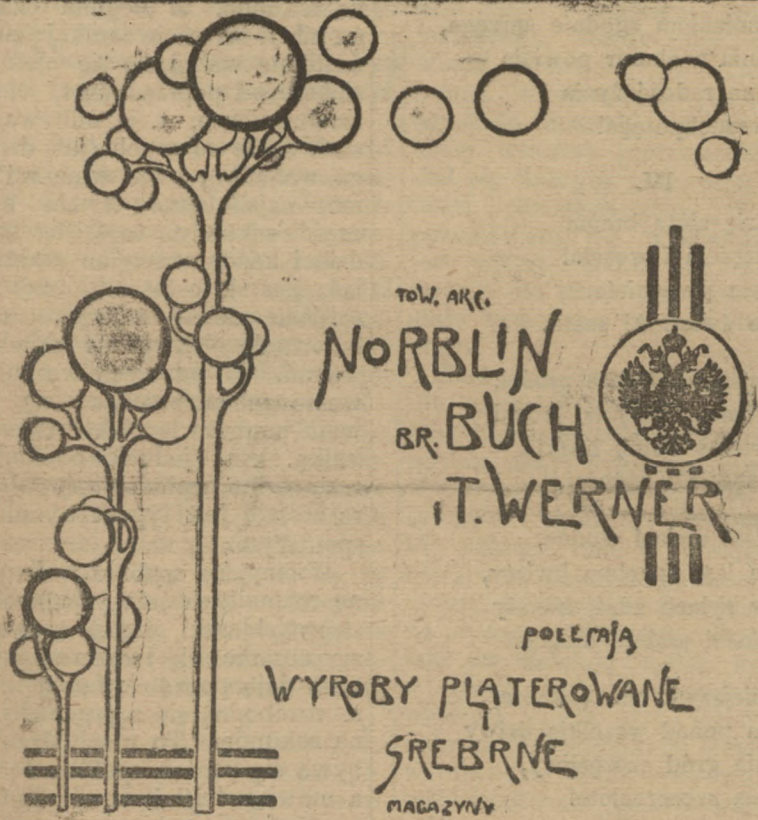
ZA WIERSZ OGŁOSZENIA NA 4-ej STR. kop. 10.
ZA WIERSZ NEKROLOGI I REKLAMY . . . 25.

Stan wody na Wiśle st. 2 c. 5.
Wschód słońca o g. 5 m. 43.
Zachód słońca o g. 6 m. 15.

G. EHLERS

Warszawa, Senatorska № 19
1-sze piętro.

Skład Wyrobów Gumowych, Chirurgicznych,
Technicznych i środków Opatrunkowych oraz Dział
Fonografów Edisona.
Telefonu № 984.



TOW. AKC.
NORBLIN
BR. BUCH
I. WERNER

POLECA
WYROBY PLATEROWANE
SREBRNE
MAGAZYN

w WARSZAWIE
KRAK. PRZEDMIEŚCIE № 67.
MARSZAŁKOWSKA № 127.
w Łodzi
ul. PIOTRKOWSKA
DOM WYB. SCHEIBLER



Fabryka Powozów

FILIPA LORETZ

egzystuje od roku 1866.

Warszawa, Leszno 23. Telefon 4037.

Wielki wybór
Powozów gotowych.



Skład Futer
KAROL Z. ROZNER,
Krakowskie-Przedmieście № 83
wprost Zjazdu I piętro.

NOTATNIK.

Teatry:
Wielki: Dziś: „Halka”, opera Stanisława Moniuszki. Jutro: „Opowieści Hoffmana”, opera Offenbacha.
Rozmaitości: Dziś: „Małżeństwo Apfel”, Zalewski. Jutro: „Komandor”, Koszowski.
Nowości (przy ulicy Daniłowiczowskiej): Dziś: „Primadonna w zastawie”, Ziehrera. Jutro: „Primadonna w zastawie”, Ziehrera.
Nowy (przy ulicy Królewskiej): Dziś: „Durand i Durand”, Valabregue'a i Ordonneau. Jutro: „Durand i Durand”.
Filharmonia. (Teatr Łódzki pod dyrekcją M. Gawałowicza). Dziś: o godz. 3-ej i 7-ej „Pan Tadeusz”, wieczorem „Czerwona toga”, Brienxa. Jutro: „Walka motyli” Sudermana.
Teatr ludowy (w Ogrodzie Saskim). Dziś: „Tajemnice grobowca”, Ks. de Montepin'a. Jutro: „Tajemnice grobowca”.
Renaissance (Nowy Świat). Dziś: „Ten czwarty”, Kościńskiego. Jutro: „Ten czwarty”, Kościńskiego.
Museum Przemysłu i Rolnictwa. Zbiory Museum Przemysłu i Rolnictwa, Krakowskie Przedmieście № 66, otwarte codziennie prócz niedziel i świąt od godz. 10-ej rano do 3-ej po poł.
Wystawy:
Wystawa Tw. Zachęty Sztuk Pięknych (ul. Królewskiej).
Salon sztuk pięknych Aleksandra Krywicka (Nowy Świat 63).
Panorama przy ulicy Karowej: „Męczeństwo chrześcijan”, Jana Styki.

WYŁĄCZNA SPRZEDAŻ
BUREK SŁAWUCKICH
oryginalnych od rb. 28 do 45. Peleryn kortowych (z lodem), Serdaki męskie, Pałta nieprzemakalne, Koszulki, kaftany i kałesony jelonkowe przynoszące ulgę reumatyzmowi, BUTY filcowe.
J. ROKICKI i S-ka.
Ceny fabryczne. WARSZAWA, Nowy-Świat 53, Nowosenatorska № 1. (Hotel Rzymski).

Trzyklasowa z programem gimnazjalnym
WACŁAWA KLOSSA
Szkoła prywatna bez praw
(Kaliksta 8, gdzie szkoła Rontalera).
Zapis kandydatów codziennie od godziny 10-ej do 2-ej. Początek egzaminów dnia 15-go września r. b.

Odpowiedzialność ministrów i Izba Państwowa.

II.
W krajach, nieposiadających ustroju konstytucyjnego ministrowie, sprawujący zarząd poszczególnymi wydziałami administracji publicznej podług rozkazów i bezpośrednich wskazówek panującego, za kierownictwo powierzonymi im sprawami tylko przed monarchą być mogą odpowiedzialni. W tem znaczeniu odpowiedzialność ministrów jest niezem innym jak tylko jedną z form ogólnej dyscyplinarnej odpowiedzialności urzędnika przed władzą, od której otrzymali nominację, za niewypelnienie obowiązków służbowych lub przekroczenie władzy. Teoria ta, zapoczątkowana przez Samuela¹⁾, jest najzupełniej słuszną dla monarchij nieograniczonych, chociaż w zastosowaniu do państw konstytucyjnych, jak to uczynił autor, nie wytrzymuje najbliższej krytyki.
W myśl powyższej zasady, w państwie rosyjskiem ministrowie i głównie zarządzający poszczególnymi wydziałami mogą być pociągnięci do odpowiedzialności za wykroczenia, którychby się dopuścili podczas sprawowania swego urzędu, nieinaczej jak na mocy Najwyższego Rozkazu²⁾ w wypadkach: 1) kiedy minister, przekroczywszy zakres nadanej sobie władzy, wyda rozporządzenie, znoszące prawo istniejące lub też nakazuje zastosowanie środka, wymagającego wydania nowego prawa, i 2) kiedy minister, zaniechawszy przysługującej mu władzy, bezczynnością swą zezwoli na nadużycie lub na jawną szkodę państwową³⁾. Nie będzie jednak przekroczeniem władzy, jeśli minister wyrobił sobie w tych wypadkach uprzednie Najwyższe upoważnienie, lub jeśli, zdecydowawszy się w nadzwyczajnych okolicznościach na postępowanie sprzeciwiające się prawu, dowiedzie następnie, że postępowanie takie było koniecznym w interesie ogólnego bezpieczeństwa, lub też, że wobec nagłości wypadku nie mógł odłożyć decyzji aż do czasu uzyskania takiego upoważnienia bez jawnego niebezpieczeństwa⁴⁾.
Organizacja nowopostalej Izby Państwowej nie wnosi żadnej zmiany do istniejącego dziś porządku rzeczy w tej materii. Nawet w tych wypadkach, gdyby Najja-

śniejszemu Panu spodobało się względem któregośkolwiek z ministrów lub głównozarządzających zastosować obowiązujące przepisy o odpowiedzialności ministerialnej, sprawa pójdzie przewidzianą w prawie koleją (Departament spraw cywilnych i duchownych Rady Państwa, śledztwo, prowadzone przez jednego z senatorów kasacyjnego departamentu z Najwyższej nominacji i Najwyższy Sąd Karny) bez żadnego udziału Izby we wszystkich stadiach postępowania. Jedynę prawo, jakie jej przysługuje, jest to prawo interpelowania ministrów, czyli, mówiąc językiem ustawy, „prawo żądania od ministrów i głównozarządzających dostarczania informacji i wyjaśnień z powodu takich działań ministrów i głównozarządzających, a także podległych im osób i zarządów, w których Izba Państwowa upatrywałaby pogwałcenie praw istniejących.”
W tym celu przesowi Izby złożonem być winno odpowiednie oświadczenie, podpisane przynajmniej przez 30 członków, a zawierające szczegółowe wyjaśnienie, jakie prawo, zdaniem wnioskodawców, zostało pogwałconem, i na czem polega owo pogwałcenie. Jeśli oświadczenie to zostanie przyjętem przez większość członków na ogólnem zebraniu, przes Izby zakomunikuje je właściwemu ministrowi, który nie później, jak w ciągu miesiąca od daty otrzymania tego oświadczenia winien, bądź złożyć Izbie odpowiednie wiadomości i wyjaśnienia, bądź też zawiadomić ją o przyczynach, z powodu których nie jest w stanie złożyć żądanych wiadomości lub wyjaśnień. Jeśli Izba Państwowa większością głosów nie uzna za możliwe zadowolenie się odpowiedzią ministra, to sprawa przez Radę Państwa wchodzi na Najwyższe rozpatrzenie. O ile nie zachodzi taka przeszkoda, minister obowiązany jest złożyć wyjaśnienia, jeśli Izba Państwowa w ogólnem jej zebraniu lub też w jednym z jej wydziałów uzna to za konieczne, przyczem wyjaśnienia takie może dawać bądź osobiście, bądź przez swych towarzyszy lub naczelników oddzielnych wydziałów instytucji centralnych lub ich najbliższych pomocników, albo wreszcie przez któregośkolwiek ze swych podwładnych, przez siebie w tym celu upoważnionych⁵⁾. Tu podnieść należy tę okoliczność, że przy rozpatrywaniu spraw w Radzie Państwa ministrowie są obowiązani asystować osobiście, dając się zastępować tylko przez swych towarzyszy lub osoby, posiadają-

¹⁾ Por. Samuely, Princip der Ministerverantwortlichkeit 1869 str. 15 i nast.
²⁾ Organ. minist. art. 218, Organ. Rady Państwa art. 105.
³⁾ Organ. Minist. art. 208.
⁴⁾ Organ. Minist. art. 209-210.
⁵⁾ Organ. Izby Państw. art. 35.
⁶⁾ Organ. Izby Państwowej art. 35, 58, 59, 60, 61, 25 i 36.

ce prawa towarzysza ministra¹⁾. Szczegół ten świadczy o tem, jaką wagę przywiązuje Prawodawca do owych wyjaśnień, których ma prawo żądać od ministrów nowopowstająca Izba Państwowa.

Wyjaśnienia te i informacje, nie mogą wychodzić po za zakres ogólnej kompetencji Izby, wskazany w art. 33 jej Organizacji, nie wchodzi zaś doń: 1) ogólne wewnętrzne zarządzenia, stosowane w nadzwyczajnych wypadkach, 2) ogłoszenie wojny, zawarcie pokoju i inne ważne sprawy zewnętrzne (inaczej mówiąc, dziedzina polityki zagranicznej) i 3) sprawy samorządu ziemskiego i miejskiego: to wszystko bowiem pozostaje nadal wyłączną atrybucją Rady Państwa²⁾. Niektóre z tych spraw w dość ograniczonym zresztą zakresie będą jednak mogły być poruszane przy roztrząsaniu ogólnego budżetu państwowego.

W każdym razie, przyznane członkom Izby Państwowej prawo żądania od ministrów informacji i wyjaśnień różni się zasadniczo od prawa zapytań i interpelacji, przysługującego względem ministrów właściwym ciałom parlamentarnym na Zachodzie. Tak np. we Francji, jak i w Anglii, członkowie obu izb mogą zadawać ministrom pytania we wszystkich sprawach, podlegających kompetencji parlamentu, i mogą ich interpelować. Różnica pomiędzy pytaniem (*question*) i właściwą interpelacją (*interpellation, substantial motion*) polega na tem, że pytanie może być postawionem tylko za uprzednią zgodą odpowiedniego ministra, który w zasadzie nawet w Anglii nie jest obowiązany odpowiadać na stawiane mu w parlamencie pytania. Natomiast interpelacja we właściwym znaczeniu tego słowa ma na celu wywołanie ostatecznej dyskusji w pilnej sprawie publicznej znaczenia — „for the purpose of discussing a definite matter of urgent public importance”³⁾ — jak powiadają angielscy komentatorowie zwyczajów parlamentarnych. Jeśli minister zgodzi się udzielić odpowiedzi na zapytanie, nikt inny prócz pytającego i zapytanego przemawiać w tej kwestyi nie może. Natomiast w razie interpelacji, (przy której obowiązkiem jest zresztą postawienie wniosku), wywiązuje się ogólna dyskusja, którą kończy proste lub umotywowane przejście do porządku dziennego — to ostatnie wówczas, jeśli chodzi o wyrażenie gabinetowi zaufania lub udzielenie mu votum nieufności.

Rzecz prosta, że o interpelacji ministrów w tem znaczeniu w nowopowstałej Izbie Państwowej mowy być nie może, a przyznanie jej członkom w myśl art. 33 Organizacji prawa żądać od ministrów informacji i wyjaśnień da się porównać w ogólnych zarysach z przysługującym członkom ciał parlamentarnych na Zachodzie prawem stawiania ministrom za uprzednią ich zgodą zapytań, na które zresztą nie są obowiązani odpowiadać.

Bronisław Bouffall.

¹⁾ Todd. On Parliamentary Government in England 1894 t. II str. 274.
²⁾ Organ. Rady Państwa art. 31.
³⁾ Organ. Rady Państwa art. 56, 74 i 75.

W katakumbach myśli ludzkiej.

Jestem w publicznej czytelni jednej z największych bibliotek w Europie. Olbrzymia sala, której pułap wspiera się na szeregu filarów, pogrążona jest w półmroku. U dołu, wzdłuż sali biegną w równoległych liniach, długie, szerokie stoły, pokryte zielonym sukniem; nad każdym stołem płonie szereg elektrycznych lampek; każdą lampkę okrywa kwadratowa zasłona z zielonej blachy, z pod której wydobywa się równo, jakby nożycami, wycięta czworokątna piramida światła; każdy taki pęk światła pada na rozłożoną na stole książkę i na pochyloną nad książką bladą, nieruchomą twarz, w której żyć się zdają jedynie oczy. Widać te fosforycznym ogniem świecące oczy, zaciśnięte usta, blade, myślące czoło — zaś linia włosów łączy się z linią cienia, a reszta tych postaci ginie w pomroce. Jakby same mózgi, izolowane od organizmów.

Cisza, jak w świątyni, i tylko zrzadka przesuwa się pomiędzy stolami bez szelestu, jak duch, postać czyjaś, kierując się ku księgom, rozmieszczonym na półkach. Przy każdej z trzech ścian bowiem ciągną się w wielkich kondygnacjach półki, obciążone książkami, po sześć rzędów w każdej kondygnacji, a każda kondygnacja — to jakby piętro oddzielne tego olbrzymiego gmachu. Wokoło każdej biegnie galerijka, na którą prowadzą z dołu osobne schodki i po tych schodkach wchodzi aż pod samą górę pogrążone w półmroku postacie, pełzają, jak muchy, ucepienie o ścian, wzdłuż szeregów książek, biorą numer, po który przyszły, i wracają na dół, aby wypłynąć z rroku przy jednej z lampek. I tylko

Królestwo w Izbie Państwowej.

—§—

Mamy więc mieć 36 posłów do Izby Państwowej, dzięki czemu pozyskamy możliwość inicjatywy prawodawczej.

Nad prawidłowością wyborów czuwać będą komisje, którym w guberniach będą przewodniczyli prezesowie sądu okręgowego, a w powiatach członkowie tego sądu. Oprócz przedstawicieli władz do składu tych komisji wejdą również: do komisji gubernialnych prezesowie Dyrekcji Szczęśliwych Towarzystwa Kredytowego Ziemińskiego, a do komisji powiatowych sędziowie gminni z wyboru oraz ziemianie, zapraszani przez p. generał-gubernatora.

Cyfra 36 posłów dostarczyły dane z liczby ludności w d. 1-m stycznia 1904 r., a nie ze spisu jednodniowego, dokonanego w r. 1877. Jak zaznacza *Słowo*, te to liczby dzielono pierwotnie przez 350,000 i otrzymano cyfrę 27 posłów, a następnie, po zmianie uchwały pierwotnej, przy dzielniku 250,000 otrzymano cyfrę 36 posłów.

Oto szczegółowa tabelka według informacji *Słowa*.

	Ludność wr. 1904	Liczba posłów pierwotna	Liczba posłów ostateczna
m. Warszawa	771,000	2	2
gub. Warszawska	1,430,000	4	5
„ Lubelska	1,319,600	3	5
m. Łódź	328,000	1	1
gub. Piotrkowska	1,281,400	3	5
„ Kaliska	942,400	2	3
„ Radomska	902,600	2	3
„ Kielecka	886,100	2	3
„ Siedlecka	876,900	2	3
„ Łomżyńska	637,200	2	2
„ Suwalska	625,600	2	2
„ Płocka	606,500	2	2
Razem	10,607,300	27	36

Pieśni życia.

I.

Nad moim sercem mdłem i chorem
Powiał pustyni oddech srogie;
Powiał — i wszystkie dawne bogi
Legły, jak dęby pod toporem.

To, co pociąga i przeraża,
Przepaść tajemnic bez nazwiska
Jest mi już dziś jak trawa niska
Pod stopą władcy i mocarza.

Żal, co u mojej zwist kolebki,
Smutek, co trwożne pęta duchy,
Odpadł odemnie, jak liść suchy
Odpada z czoła lipy krzepkiej.

Co było prochem, mgłą istnienia
Strawiły krwawe żądz pożary,
I szezeli urojen gaj prastary
Jak drzewo, cięte u korzenia.

skrzypnie czasem chwiejna poręcz galeryjki,
lub zmęczony stopień schodków.

Ileż to wieków pracy mózgu ludzkiego
spogląda tu z półek, uginających się pod księgami,
na te schyłone nad stolami głowy! Jednostka,
niosąca do tego zbiornika plon pracy życia,
jest jak ziarno piasku wobec piramid Egiptu.
A każda indywidualna myśl dostaje się w tym spichrzu myśli ludzkiej
pomiędzy klasyfikujące i etykietowane przegródki,
jak między dwa kamienie młyńskie, z których wychodzi starta na mialki proszek,
na pył...

Przepuść myśl oryginalną przez filtr tomów
drukowanego dawniej papieru, a zblakniętą
świecie jej barwy, jak barwy ze skrzydeł motyla,
którego dotknął palcami.

Odkładam na bok książkę. Opanowują mnie tu
zawsze dziwne myśli — w tych katakumbach
myśli ludzkiej. Oczy błędzą po kartach,
czytam słowa, ale nie rozumiem zdań.
Czytam zdania, ale uchyla mi się wszelki
wiązek między niemi.

Podchodzę do jednego z wielkich okien łukowych,
odwracam się tyłem do sali i spoglądam
na kontury wież kościelnych i ratusza,
zarysowujące się w dziwnym oświetleniu z dołu,
na tle nieba, pokrytego łuną, właściwą
wieczorem każdemu wielkiemu miastu.
Po ulicach uwijają się ludzie, biegają
posłańcy, mkną doróżki — spoglądam
na to jakby z oddalenia tysięcy mil. Serce
mam znieczulone, mózg zahypnotyzowany
tem technieniem nicości, które wionie na
człowieka z katakumb myśli.

Czyż człowiek, pracujący naukowo, nie znajduje się
w położeniu rzeźbiarza, którego z związanymi
oczyma przyprowadzono do stóp kolosu Rodyjskiego,
dano do ręki dłuto i powiedziano: pracuj dalej.
A on ogarnia wzrokiem najwyższą stopę,
choć dusza jego tęskni do poczucia całości...
Któż z nas, ludzi, obejmie dziś tę całość?
Kte przeczyta miliony dzieł, w których zawiera się już

II.

Zaiste! serce moje było
Jak lew uwikłan między ciernie;
W zaświaty rwące się niezmiernie,
Martwe spokojną tworzą siłą.

Wabiąca czarem w leśne głębie,
Bezplodna, czysta i wyniosła,
Dusza ma obcą ziemi wrosła
Jako jemioly kiść na dębie.

I tylko czasem w snów pogodę
Padł cień zwątpienia, lub grom pychy...
...Ale dla ludzi byłem cichy
Jak miesiąc zapatrzony w wodę.

Więc dziś, gdy spojrzę wstecz od progu
We łzach mię żegna przeszłość święta,
Lecz omotana w zdradne pęta,
Jak lew uwikłan pośród głodu.

III.

Jak orzeł, albo sokół dziki,
Wre siła w piersi przepełnionej,
Bo świat otwarty na wsze strony
I wolna ziemia dla władcyki!

Spokój, zdobyty cełą krwią, —
Radość, kupiona krzywdą ducha,
Nic to jest, — jeno trzeźna sucha,
Którą znie wicher, idący lawą.

Szczęścia nie zjedna miecz ni płomień,
(Lew się z gołębiem nie potyka),
Bo szczęście spływa jak muzyka,
I jak śmierć, schodzi niewidomie.

Płomień z płomieniem zgodnie sprzęga,
Czyni wylania z chmur powicia —
Błogosławiona radość życia
I miłowania wszechpotęga!

IV.

Otworła nam się złota brama
Miłości, szczęścia i wesela!
Oto się dusza przeaniela,
Jaśniejąc, jako światłość sama.

Kwapmy się spolem, ludzie prości,
Próżni znikomej ziemskiej troski
Po nieśmiertelny napój beski
Kochania, szczęścia i radości.

Nam płomieniste świeci słońce,
Nam szumią lasy, pachną kwiaty,
Nam kipi w żyłach zdroj bogaty
I plenny w pieśni szaleń drzące.

Bowiem mocniejszym niż tęsknota,
Cudniejszym ponad wszelkie dziwy
Jest upojenia gród szczęśliwy,
Jest ona brama szczerozłota!

Stefania Podhorska-Okolowa.

nie oczyszczona ruda, ale czysty kruszec? Kto uniknie obciążenia swej łodzi balastem, który pociąga ją na dno? Kto nieświadomie nie ukradł swym poprzednikom ani jednej myśli?

Newroza ducha społecznego jest w wielkiej części wynikiem wynalazku druku. Był to prawdziwy podarek Danaów dla błędzącej ludzkości. Nie wyliczam setek godzin, marnowanych co rok przez każdego z nas na czytaniu gazet i książek nieużytecznych, bo człowiek, nie marnując swego czasu w ten sposób, marnowałby go w inny, — ale oprócz się nie mogę wrażeń, że przez zastosowanie druku — z systemu myśli ludzkiej robi się labirynt, a z labiryntu — chaos. Ludzkość, stając dziś wobec panteonu wiedzy, nasycy swój głód duchowy w ten sam sposób, jak stado wilków zgłodniałych pożera ścierwo na polu: gdzie każdy trafem stanie, tam wpija swe zęby i szarpie.

Jeśli byśmy, przyjacielu, za niemoralne uważali, gdybyśmy chcieli losom rozstrzygnąć, kto jaką kobietę pojął ma za żonę, to czyż nie gorszym jest, że każdy zdany jest na łaskę losu, gdy chodzi o wybór tych klejnotów ducha ludzkiego, które mu mają towarzyszyć przez życie całe w zespoleniu myśli?

Obłudniku, który mi przeczysz, uderz się w piersi i wyznaj, czy nie łaska losu rzuciła ci te księgi, którym najwięcej zawdzięcza twój duch? Czyś nie czytał setkami tomów zalecanych tradycyjnie dzieł, — nie znajdując w nich sposobu ugaszania pragnienia twojego ducha, aż wreszcie wypadkowo dostała ci się do rąk książka, która ci powiedziała więcej, niż wszystkie tamte razem?

Któż z nas, stanawszy na rozdrożu myśli, mówi sobie: tedy już musiał przechodzić jakiś duch ludzki, szukajmy po nim śladów?... Może to dzieło, którego w danej chwili duch twój łaknie, nie istnieje nawet w żadnym z żywych języków, — może ono tkwi gdzieś pod stosami gruzów, zakłute w tabliczki i

Telegraf bez drutu.

—§—

„Wtedy admirał X, zawiadomiony telegrafem bez drutu....” „Na to czekał tylko admirał Y; zawiadomiony telegrafem bez drutu....” Te i tym podobne zdania, powtórzone niezliczoną liczbą razy w ciągu kilkunastu miesięcy wojny, pouczyły dostatecznie ogół czytający o olbrzymiej doniosłości praktycznej telegrafu elektromagnetycznego oraz o zakresie możliwych jego zastosowań. O wiele mniej szeroko zdołała upowszechnić się przez ten czas znajomość zasad fizycznych, na których opiera się działanie tego telegrafu. Do pewnego zaniedbania tej strony, które zresztą godzi się niezgorzej z tak zwanym żywym zainteresowaniem samym przedmiotem, przyczyniła się w znacznym stopniu i ta okoliczność, że same fakty naukowe, z których wylonił się wynalazek Marconiego, są zdobyczą względnie nową i dopiero od niedawna zaczęły się przedstawiać do podręczników szkolnych.

Gdy iskra elektryczna przeskakuje pomiędzy kulkami butelki lejdejskiej, albo pomiędzy biegunami maszyny elektrostatycznej, lub cewki Ruhmkorffa, zjawisko polega najczęściej nie na jednorazowym przepływie elektryczności z jednej kulki na drugą, lecz na szeregu tak zwanych wahań elektrycznych. Znaczący to, że elektryczność, przerzuciwszy się z jednej kulki na drugą, wraca następnie na pierwszą, z niej przetrzuca się ponownie na drugą, znowu wraca na pierwszą itd. itd. Wahania te odbywają się niesłychanie szybko, np. milion, dziesięć milionów, sto milionów razy, na sekundę. Z biegiem czasu tracą one na sile i wreszcie zanikają zupełnie. Każde następane wahnięcie się elektryczności jest słabsze od poprzedniego, ale wszystkie są izochroniczne, t. j. odbywają się w czasach ściśle równych (jak drgania zwykłego wahadła); jeżeli więc wahnięcie pierwsze, najsilniejsze trwało np. milionową część sekundy, to ściśle tyleż trwać będzie i każde następne wahnięcie, nie wyłączając i ostatnich, najsłabszych. Dla ścisłości dodać należy, że nie każde wyładowanie elektryczne składa się z takich wahań. W pewnych warunkach wyładowanie może zasadać się na jednorazowym przepływie elektryczności z kulki na kulkę. Nas jednak obchodzi w danym razie tylko wyładowanie wahadłowe, które zresztą jest typem wyładowania najpospolitszym.

Wiemy, że szybkie wahania izochroniczne rozmaitych ciał sprężystych, jak np. struny, blaszki, pręta, wywołując kolejno zgęszczanie się i rozrzedzenie się powietrza, dają początek falom głosowym, które rozchodzą się z prędkością 330 metrów na sekundę. To rozchodzenie się fal odbywa się w ten sposób, że w przestrzeni, a mówiąc ściślej, w ośrodku powietrznym posuwają się z biegiem czasu pewne stany powietrza (zgęszczenia i rozrzedzenia); ale bynajmniej nie samo powietrze, którego cząstki, jak wiadomo, nie wędrują razem z falą głosową, lecz tylko odbywają nie-

cylindry assyryjskich i chaldejskich uczonych?

I tysiąc lat może znowu przeminie, zanim kto w biegu swej myśli o tę samą ścieżynkę potrafi, po jakiej szedł ów nieznanu uczony... A tak wątek ideowy przedży ludzkiego ducha wciąż się rwie, wciąż się gubi, wciąż wraca do swego punktu wyjścia.

Los, nie — tylko los ujął cugle naszego ducha i pogania.

Czuje całą kłatwę grzechu pierworodnego, ciężką na wszystkim, co ludzkie, ilekroć dostaną do rąk książkę, po której przeczytaniu muszą sobie powiedzieć: „mój duch o tyle byłby uboższy, gdybym tego dzieła był na swej drodze nie napotkał” — bo równocześnie myśląc muszą o tych tysiącach dzieł równie cennych, równie dla mnie drogich, których los nigdy nie wcielił mi w dłoń, mimo których przejdę, nie domyślając się ich istnienia. Ogrom wiedzy przygniata nas, a każdy z tych, co stanęli we wrotach gmachu wiedzy, nosi w sobie coś z tej tęsknoty, jaką odczuwał Mojżesz, gdy mu Pan pokazał ziemię obiecaną z góry Synaj: Patrz, to Chanaan, ale ty tam nie wejdziesz...

Jakże szczęśliwymi byli owi filozofowie świata starożytnego, którzy mogli o sobie powiedzieć, że, posiadający plon ideowej pracy swego kraju, udają się w podróż do Indji, do Egiptu, aby tam w ciągu lat kilku posiadać plon wiedzy owych krajów. O kimże ze współczesnych biograf bez przesyady powie, że z podróży po obcych krajach powrócił, wzbogaciwszy swą wiedzę plonem myśli obcego narodu?

Spółczesny człowiek jest chory na przedławianie mózgu produktami obcej myśli: przywiązano go do fotelu operacyjnego, wywiercono w mózgu otwór, wprowadzono do otworu koniec lejka i bezustannie leją mu do mózgu farbę drukarską.

Dawniej, gdy druku nie znano, każdy

dalekie wycieczki w jedną i drugą stronę od miejsca stałego swego polytu.

Fale głosowe, rozchodzące się w powietrzu, są wynikiem zmian peryodycznych, które drganie ciała dźwięczącego wytwarza w stanie ośrodka, a mianowicie powietrza, znajdującego się w bezpośrednim sąsiedztwie tego ciała. Przepływ elektryczności z kulki na kulkę i z powrotem również wytwarza zmiany peryodyczne w stanie ośrodka, a mianowicie eteru, znajdującego się w bezpośrednim sąsiedztwie z oscylatorem (t. j. parą kulek pomiędzy którymi przeskakuje iskra), i przeto wynikiem wyładowania wahadłowego jest rozchodzenie się w eterze, wypełniającym przestrzeń, fal, które noszą miano fal elektromagnetycznych. Fale te zowią się także falami Hertza od imienia fizyka niemieckiego, który pierwszy zdołał uchwycić je doświadczalnie (w r. 1888); teoretyczną konieczność istnienia takich fal wykazał na kilkanaście lat przedtem Anglik, Maxwell.

Wprawdzie nie wiemy, czym są elektryczność i eter w tem znaczeniu, w jakim wiemy, czym są np. struna i powietrze, niemniej przeto z zupełną pewnością stwierdzić możemy nie tylko sam fakt rozchodzenia się w przestrzeni fal elektromagnetycznych, jako pewnych szczególnych stanów eteru, ale nawet zmierzyć w każdym wypadku ich długość, jak mierzymy długość fal dźwięcznych, oraz oznaczyć prędkość ich rozchodzenia się, jak oznaczamy prędkość rozchodzenia się głosu. Okazuje się, że fale elektromagnetyczne rozchodzą się zawsze z prędkością światła. Z tego faktu i niektórych innych, fizyka dzisiejsza wyprowadza wniosek, że istota fal Hertza jest identyczna z istotą fal świetlnych, a raczej, mówiąc ściślej, że fale świetlne są tylko pewnym gatunkiem fal elektromagnetycznych. Jest to tak zwana teoria elektromagnetyczna światła.

Na ozemżeż zasadza się istota fal Hertza? Odpowiedź szczegółowa na to pytanie zaprowadziłaby nas zbyt daleko. Jednakże, pewien punkt oparcia znaleźć możemy z łatwością. Czemkolwiek jest elektryczność, przepływ jej z jednej kulki oscylatora na drugą jest ruchem elektryczności, jest prądem elektrycznym. Otóż wiemy, że prąd elektryczny działa na igłę magnesową, przyczem rodzaj tego działania zależy od kierunku prądu. Mówiąc językiem fizyki dzisiejszej, prąd wytwarza w otaczającym eterze pewne stany szczególne, odmienne od stanu jego w tych częściach przestrzeni, gdzie prądu elektrycznego nie ma. Wyobraźmy sobie teraz, że te stany szczególne wędrują z biegiem czasu mniej więcej tak, jak wędrują w powietrzu zgrzeszenia i rozrzedzenia, a otrzymamy przybliżony obraz rozchodzenia się fal elektromagnetycznych.

A zatem stanęliśmy wobec faktu, że wyładowanie wahadłowe, zachodzące pomiędzy kulkami oscylatora, wytwarza w otaczającej przestrzeni szeregi fal Hertza, rozbiegających się na wszystkie strony. Wywołując takie wyładowania świadomie w pewien zgóry omówiony sposób, np.

musiał sobie książkę zdobyć, przepisywanie było rzeczą znużającą i kosztowną; z tych, bezużytecznych książek nie przepisywano; zato, kto książkę posiadał, szanował ją, czerpał z niej, używał jej tak, jak my używamy kawałka własnej roli, — zraszał się z nią duchowo, przekazywał ją dzieciom, jak rolę, która plon stokratny daje.

A my? Używamy książki, najczęściej jako — makulatury dla ducha.

A w tem naszym nieposzanowaniu książki tkwi jakby trochę zemsty za to, że o grom wiedzy jest dziś tak olbrzymi, iż posiadanie możemy zawsze tylko drobny ułamek, pojedynczych parę cegiełek z gmachu, — ale nie całość.

* * *

Promienisty wziął mnie za rękę i zaprowadził do innej jakiejś, obcej mi, biblioteki. Więcej w niej było ksiąg, niż we wszystkich bibliotekach tego świata razem wziętych. Wziąłem do ręki księgę pierwszą — drugą — dziesiątą i napotykałem same nieznane nazwiska, zrzadka gdzie znalazł się autor mi znany, ale wtedy było mi dzieło znane, jako nieodwołalnie zaprzepaszczone. Miałem w ręku poezje Saphony, i Platona traktaty zaginione, i nieznane części wspaniałego dzieła Liviusza, i zaginioną księgę starego testamentu o panowaniu króla Salomona (III królów 11,41), i dzieło Arystotelesa o ustroju 158 państw, i pisane na osłej skórze dzieje panowania Atylli oraz opis jego państwa, sporządzony przez nadwornych uczonych tego władcy. I wiele innych.

A Promienisty rzekł: To jest biblioteka, złożona z dzieł, które dla dzisiejszej ludzkości przypadły na wieki. Tu masz te, które zaginęły w manuskrypcie po śmierci autorów, tu są niegdyś tak sławne, których ani jeden egzemplarz nie dochował się wskutek pożarów, powodzi, wojen. Te spalono ręką kata, z polecenia monarchów, te wykupio-

pewnymi określonymi grupami, możemy, oczywiście, utworzyć z nich system sygnałów, które, jak widzieliśmy, dobiegać będą do każdej dowolnej stacyi prawie w tej samej chwili, w której zostały wysłane.

Leżąc wysyłanie sygnałów to dopiero połowa zadania w każdym systemie telegrafii. Aby zastąpić mogło porozumienie, sygnał musi być uchwycony na stacyi odbierającej. Wobec tego zachodzi potrzeba znalezienia sposobu, któryby pozwalał wykrywać obecność fal elektromagnetycznych w danym miejscu przestrzeni. Bezpośrednio fale te nie działają na żaden ze zmysłów naszych; istnieją atoli pewne zjawiska fizyczne, na których przebieg wpływa obecność fali elektromagnetycznej. Jednym z takich zjawisk jest zmniejszenie się oporu elektrycznego opilek metalowych z chwilą, gdy je napotka na swej drodze fala Hertza. Na fakcie tym opiera się działanie najprostszego i zarazem najprostszego przyrządu do wykrywania fal elektromagnetycznych, który dotąd pozostał jednym z najpraktyczniejszych. Przyrządem tym jest tak zwany *Koherer*, wynaleziony przez Branly'ego, prof. Instytutu Katolickiego w Paryżu.

Wiadomo, że im większy opór włączymy między bieguny ogniwa galwanicznego, tem prąd, z ogniwa tego pochodzący, będzie słabszy. Otóż, w warunkach zwyczajnych, warstewka opilek miedzianych, umieszczona (np. w rurce szklanej, zamkniętej koreczkami metalowymi) na drodze prądu, przedstawia opór tak olbrzymi, że prąd w obwodzie takim nie płynie wcale. Gdy jednak przez miejsce, gdzie znajduje się koherer, t. j. taka własnie rurka z opilkami, przebiegnie szereg fal Hertza, wtedy opór opilek w jednej chwili zmniejsza się setki tysięcy razy i prąd w obwodzie „wyzwala się”, t. j. uzyskuje możność przepływania. Koherer, który wskutek „opromienienia” przez fale stał się dobrym przewodnikiem elektryczności, pozostaje nim już na stałe, o ile pozostawimy go w spokoju. Atoli dość jest uderzyć zlekka w rurkę, by opilki powróciły do stanu pierwotnego, t. j. by się stały ponownie niepokonaną zaporą dla prądu.

Nietrudno teraz zrozumieć, w jaki sposób własność powyższa koherera daje się zużytkować do celów sygnalizacyi. W chwili, gdy na stacyi wysyłającej przeskakuje iskra w oscylatorze, szeregi fal elektromagnetycznych rozbiegają się z niego na wszystkie strony. Fale te, dosięgłszy stacyi odbierającej, napotykają tam ogniwo galwaniczne, w którego obwodzie prąd nie może płynąć z powodu olbrzymiego oporu, jaki mu stawiają opilki koherera. Otóż, z chwilą, gdy fala padnie na koherer, warstwa opilek staje się w jednej chwili dobrym przewodnikiem elektryczności; prąd w obwodzie ogniwa wyzwala się i, np. za pośrednictwem elektromagnesu zawiadania obserwatora o przejściu fali. Po przejściu fali obserwator, uderzając w rurkę Koherera, może przywrócić opilkom ich opór pierwotny i tym sposobem przygotować

no przez zemstę prywatną, aby zniszczyć. Przyjrzyj się, jak cenzuruje los plony ludzkiej myśli.

I zapytałem Promienistego smutnie: Zapewne tu lepsza połowa pracy ludzkiego ducha spoczywa?

A on poważnie skinął głową, że tak.

Ujrzałem postać dziwną, której widok zasnuć me serce.

Był to anioł, z twarzą splakaną i zrozpaczoną, z oczyma błagalnie wzniesionymi ku niebu, jakby skuty w kajdany. Tesknoty i bólu piętno nosił na czole, a rozpacz bezsilnych porywów tak zacisnęła mu usta, jak nagły mróz lodem ścina powierzchnię wody. Krok jego był powolny, ociężały, skrzydła zwiślały bezsilnie ku ziemi. U skrzydeł i u nóg włókł za sobą pozwiązane sznurami wielkie paki ksiąg.

Czyś widział kiedy ptaszynę, której dzieci przywiązały do nóg i skrzydeł drewniane klocki? Czyś widział, jak po bezsilnym, rozpaczliwym szamotaniu się i bezowocnych próbach wlotu ociężałe wlecze się po ziemi, ciągnąc za sobą swe kajdany? Jeśliś to widział, — to wiesz, jak wyglądał ten anioł, którego ja ujrzałem. A był to Duch Myśli.

Za Duchem Myśli ludzkiej szły, najpierw parami, potem dziesiątkami, a wreszcie setkami lata, i każdy rok, wyjmując z pod szaty swe księgi, dorzucał je do ciężarów, które włókł za sobą Duch Myśli. Zdał mi się cały ten pochód postępu Wiedzy — jakby wielkim pogrzebowym konduktem, na czele którego kroczy ten, kogo mają grzebać.

Pochwyciwszy wielkie nożyce, poprzecinałem sznury, na których pouczepiane były księgi. A tysiące lat, patrząc na te, przekli- nały mnie. A gdy duchowi ulży ciężaru, spojrział na mnie podejrzliwie Promienisty i rzekł: „Ozym ja cię już raz nie widział — przy pożarze biblioteki w Aleksandrii — u początków waszej ery?”

Kazimiera Rakowski

wać przyrząd na przyjęcie nowego sygnału.

Widzimy więc, że zaopatrzywszy stacyę odbierającą w Koherer uzyskaliśmy możność chwytania sygnałów, wytwarzanych na stacyi wysyłającej, a więc i możność telegrafowania. Jednakże użyteczność takiego układu jest jeszcze wielce problematyczna — głównie z powodu, że działa on sprawnie tylko na małych odległościach, albowiem fale w miarę oddalania się swego od źródła szybko tracą na sile. Pomimo wprowadzenia różnych udoskonaleń, Marconi przez długi czas nie mógł przekroczyć kilkuset metrów odległości. Odległość ta zwiększyła się nieco po zastosowaniu reflektorów, służących do zesładowania fal. Atoli wyniki naprawdę praktyczne (15 kilometrów) otrzymał Marconi dopiero wtedy, gdy, idąc raczej za głosem intuicyi, aniżeli opierając się na ścisłym rozumowaniu, zaopatrzył zarówno oscylator jak koherer w wysokie pręty pionowe czyli tak zwane anteny (w roku 1897).

Działanie anten jest bardzo skomplikowane, a przyczyna jego nie została dotąd wyjaśniona w sposób zadowalający. Na ogół anteny są tem skuteczniejsze im są wyższe. Każda dana odległość między stacyami wymaga pewnego minimum wysokości anteny. Tak np. aby móżd telegrafować z odległości 20 kilometrów trzeba zaopatrzyć stacyę w anteny 30-metrowe. Wysokość ta może być znacznie zmniejszona, jeżeli nadamy antenie kształt klatki lub kosza wydłużonego. Anteny, służące do telegrafowania przez ocean Atlantycki (od r. 1902), składają się z kilkudziesięciu lin stalowych, porożpinanych między kilkoma wieżami blisko stune-trowej wysokości. Rzecz prosta, że iskry, przeskakujące w oscylatorach, przeznaczonych do wysyłania fal na takie odległości, muszą być odpowiednio potężne. Do wytwarzania takich iskierek używa się przyrządów maszynowych, którym dostarczają energii masywny o mocy kilkudziesięciu koni parowych.

S. B.

KORESPONDENCJE.

Łódź 21-go września.

Sprawa otwarcia teatrów, zamkniętych na czas nieograniczony z rozporządzenia tymczasowego wojennego generała-gubernatora Łodzi, jutro ostatecznie zostanie rozstrzygnięta.

Naftę sprzedawano wczoraj w handlu detalicznym po 8 i pół — 9 kop. za funt, co czyni 34 — 36 kop. za garniec. Jak do tej pory ceny nafty ze sprzedaży detalicznej uległy bardzo małej wyższości, która wszelako jest spodziewana w stopniu znaczniejszym, hurtownicy bowiem w ostatnim tygodniu podnieśli ceny nafty o 10 — 15 kop. na pudzie.

Na kolejach tutejszych ruch towarowy wzrasta się bezustannie; na kolei Fabryczno-Łódzkiej wszystkie pociągi, jakimi tylko droga ta rozporządza puszczone w ruch, a pomimo to stacye Kuluszki i Łódź dopominają się o pociągi dodatkowe, których dla braku parowozów uruchomić nie można. Na drodze kaliskiej i obwodowej ruch towarowy również znacznie się zwiększył.

Petersburg, 22 września.

Według projektu ordynacyi wyborczej dla Królestwa, ułożonego przez komisję hr. Solskiego, kraj nasz ma otrzymać 36 posłów, to jest o 9 więcej niż pierwotnie było zamierzonym. Doniosłość takiej zmiany jest oczywista, szczególnie jeśli wziąć pod uwagę, że w myśl organizacyi Izby Państwowej każdy wniosek, złożony do Izby, winien być opatrzone przynajmniej trzydziestoma podpisami. Warszawa obiera 2 posłów, Łódź jednego, trzy gubernie (Warszawska, Lubelska i Piotrkowska) po 5, trzy gubernie (Suwalska, Łomżyńska i Płocka) po 3, pozostałe zaś po 2 przedstawicieli do Izby Państwowej. Widzimy z tego, że komisya hr. Solskiego przyznała nam w zasadzie reprezentacyę 1 posła na 250 tysięcy ludności, z tą wszakże różnicą w porównaniu z Cesarstwem, że przewyżki po nad okrągłą cyfrę dwukroć pięćdziesięciu tysięcy w Królestwie nie uwzględniono.

Drugą niemniej doniosłą reformą jest zniesienie dla Królestwa zasady stanowości wyborów. Według pierwotnego bowiem projektu miała być utworzona specjalna kurya włościańska, do której należećby mogli tylko włościanie, posiadający grunta ukazowe. Wyborcy włościanscy mieli głosować oddzielnie i wybierać postać tylko z pomiędzy siebie. Rezultat takich wyborów z pewnością nie odpowiadałby rzeczywistości potrzebom kraju. Komisya hr. Solskiego, wychodząc z zupełnie słusznej zasady, że wobec nieistnienia stanowego ustroju w Królestwie Polskiem, wprowadzenie doń wyborów stanowych nie miało by racyi bytu, nie usanała za możliwe zgodzić się z zapatrywaniem ministerjum spraw

wewnętrznych, i wprowadzając przy pierwotnej myśli trzech kurji wyborczych, przyjęto za zasadę większą, średnią i mniejszą własność ziemską bez różnicy stanu jej właściciela. Właściciele ziemscy, posiadający przeszło 200 morgów, posiadac będą oprócz kurji miejskiej głos w powiecie wrylny, właściciele średni (od 20 do 200 morgów) wybiorą tyłu przedstawicieli, ile reprezentują 200-morgowych cenzusów zbiorowych. Wyborcy ci jednak głosować będą razem z wyborcami kurji własności większej. Natomiast właściciele drobnej własności ziemskiej utworzą odrębną kurję wyborczą. Tym sposobem w rzeczywistości Królestwo posiadać będzie dwie własności kurje wyborcze — jedna drobnej własności ziemskiej, zorganizowana na zasadzie praw wyborów, druga zaś zbiorowa (większej i średniej własności ziemskiej), w której przedstawiciele własności większej posiadac mają w powiecie głos wrylny, natomiast średni posiadacze wybierać będą posłów przez swoich reprezentantów.

Ścisłe przeprowadzenie zasady wyborczej na zasadzie powołania jednego posła od 250 tysięcy ludności powinno było właścicieli dać dla Królestwa ogólną liczbę 42 posłów zamiast postanowionej przez komisję cyfry 36, a wprowadzenie praw wyborów z kurji średniej własności do kurji własności większej nie omieszka osłabić w tej kurji jednolitości wyborów, na którą z pewnością możnaby było liczyć, gdyby w powiatowym zjeździe własności większej mieli brać udział wyłącznie tylko więksi właściciele ziemcy. Zasady te jednak zostały przyjęte zarówno oo do Królestwa jak i oo do Cesarstwa. W każdym jednak razie powiększenie liczby posłów z Królestwa o 9 (36 zamiast proponowanych 27) i zniesienie zasady stanowej kurji włościańskiej a także wprowadzenie do składu komisji wyborczych gubernialnych przesów Dyrekcyi Sędziów gminnych oraz specjalnie w tym celu zaproszonych obywateli, należy uważać jako reformę pożądaną, której doniosłość dla kraju przemawia sama za siebie. W sprawie tej doniesić należy między innymi uwiecznione pomyślnym skutkiem starania w Petersburgu prezesa kieleckiego Towarzystwa rolniczego E. Dobieckiego, który przy poparciu hr. Władysława Wielopolskiego poruszył w sferach miarodajnych konieczność reformy pierwotnego projektu w pożądanym dla nas kierunku, i którego pracy pod wielką względami kraj nasz tę pożądaną reformę zawdzięcza.

J. M-ski.

Z prasy rosyjskiej.

Pisma rosyjskie wyrażają zadowolenie z wydanej świeżo ustawy uniwersyteckiej, zapewniającej uniwersytetom autonomię wewnętrzną. Między innymi piszą *Birżewyja Wiedomosti*:

„Przy spokojnym horyzoncie politycznym, atmosfera uniwersytetów była spokojna, każde bowiem wydarzenie polityczne w kraju, naturalnym trybem rzeczy, wywołuje nader żywą reakcyę w sferach studenteryi, z której zdaniem liczymy się o tyle, o ile do pewnego stopnia odzwierciedla ono w sobie zdanie całego społeczeństwa. Młodzież bowiem najmniej zwraca uwagi na interesy czysto klasowe, najmniej działa z pobudek egoistycznych i wskutek tego jej żyोजना bardzo często stoją w zupełnej zgodzie z żądaniami i potrzebami najszerzych warstw społecznych. Nieklamane i otwarcie wypowiedziane zdanie młodzieży przyjmowane bywa przez te warstwy, jako korektyw do ochłodno obmyślanych teoryj starszej generacyi.

Trudno zaprzeczyć, że wydanie nowego prawa, dotyczącego uniwersytetów, stanowi zwrot pożądanym w ustroju wyższych zakładów naukowych, prawo to jednak zostało wydane wśród okoliczności, które z niem nie harmonizują, tak, że przy obecnym ustroju ogólnopaństwowym, rada uniwersytecka znajduje się w nader trudnym położeniu. Jak da sobie radę z trudnościami, które jej się nasuną z racyi obecnych stosunków — trudno przewidzieć, bo wszelkie nowe prawo wówczas tylko może mieć wpływ zbawienny, gdy w zupełności harmonizuje z ogólnym systemem prawnym danego kraju.

Nowe książki,

nadesłane do naszej Redakcyi.

F. S. Dmochowski. „Krótki zbiór historii polskiej”, podług najnowszych źródeł historycznych. — Wydanie nowe, poprawione, rozwinięte i uzupełnione spisem chronologicznym, str. 252. Warszawa, 1906 r. — nakł. Gebethnera i Wolffa.

Tadeusz Jaroszyński. „Zaranie malarstwa polskiego”. Szkice do historii, z 16 ilustracyami, str. 155. Warszawa, 1905 r. — nakł. Gebethnera i Wolffa. — Cena kop. 60.

Józef Bieliński. „Żywot ks. Adama Jerzego Czarstorskiego” z przypisami i portretem ks. Ad. J.

Orzeczony. 2 tomy w jednym, str. 142+137.—Warszawa, 1905 r.—nakł. Gebethnera i Wolffa.—Cena rub. 1.

C. Bogucka i C. Niewiadomska. „Druga książka do czytania”, z ćwiczeniami gramatycznymi dla dzieci od lat 8—10.—Wydanie drugie przejrzone i poprawione, str. 301.—Warszawa, 1906 r.—nakł. Gebethnera i Wolffa.

Z. G. „Pieśni dawne”, str. 75.—Warszawa, 1905 r.—nakł. Z. G., skład główny w „Księgarni Polskiej”.

C. Bogucka i C. Niewiadomska. „Pierwsza książka do czytania”, dla dzieci od lat 7 (zaraz po elementarzu), str. 100.—Warszawa, 1906 r.—nakł. Gebethnera i Wolffa.

Oskar Wilde. „Opowiadania” — przekład Maryi Feldmanowej, str. 242.—Warszawa, 1905 r.—nakł. G. Centnerszwerowa i S-ki.

C. Bogucka, C. Niewiadomska i J. Warnkówna. „Pierwsze ćwiczenia do nauki poprawnego pisania”, stopień II-gi, str. 64. Warszawa, 1905 r.—nakł. Gebethnera i Wolffa.

Ks. G. Martin. „Męka Pana naszego Jezusa Chrystusa” z punktu historycznego i archeologicznego, tłumaczył ks. Antoni Chmielowski M. S. T., str. 264. Warszawa, 1905 r.

Ks. Antoni Chmielowski M. S. T. „Historia biblijna Starego Testamentu” dla szkół, str. 232+IV. Warszawa, 1906 r.

Tomasz Kempis. „Sam na sam z Bogiem”, spolszczył ks. Antoni Chmielowski M. S. T., str. 204+IV. Warszawa, 1905 r.

Stanisław Bełza. „W ojczyźnie bohatera”, (odczyt publiczny), z ilustracjami, str. 69.—Warszawa, 1905 r.—nakł. Gebethnera i Wolffa.

Ks. J. S. Adamski T. J. „Substancyonalność i nieśmiertelność duszy ludzkiej w świetle rozumu”, str. 431+VIII.—Warszawa, 1905 r.—nakł. ks. M. Godlewskiego. Cena rubli 3.

Kazimierz Rakowski. „Droga do pielgrzymstwa”, baśń dramatyczna, str. 133. Kraków. Nakł. Gebethnera i Wolffa. Okładka i winyety rysunku Stanisława Wyspiańskiego.

Bronisław Bouffal. „Gospodarka finansowa zarządów miejskich w Królestwie Polskiem (z wyjątkiem Warszawy)”. Warszawa, 1905 r. str. 32.

R. Centnerszwerowa. „O wspólnem obu płci kształceniu w szkole średniej”. Str. 98+IV. Warszawa, 1905 r., nakł. „Księgarni Powszechnej”.

CZASOPISMA.

* Wrześniowy zeszyt *Biblioteki Warszawskiej* zawiera pracę p. Kazimierza Weydlicha p. t.: „Zasadnicze podstawy samorządu”. Po przedstawieniu, na jakich zasadach opierają się zagraniczne ustroje samorządne, p. Weydlich zaznacza, że samorząd w Anglii może uchodzić za wzór takiego, który byłby dla nas najodpowiedniejszy. W Szwajcaryi i Stanach Zjednoczonych samorząd miejscowy wprowadzić jest zupełny, i trudno wyobrazić sobie lepszej jego organizacji. System jednak wyborów powszechnych, praktykowany w tych dwóch krajach, jak również we Francyi, tam tylko może być dobrym — zdaniem p. Weydlicha — gdzie zwyczaj, wymagania, potrzeby i pojęcia całej ludności bardzo są zbliżone. System powszechnych wyborów jest dobry jedynie w społeczeństwach, złożonych z ludzi o bardzo wysokim poziomie moralnym i umysłowym. W Anglii wyborem może być tylko osoba, pracą swoją zarabiająca na swoje i rodziny utrzymanie, zajmująca osobny lokal lub opłacająca pewien podatek od nieruchomości. Od 21 lat dopiero funkcjonuje ten system wyborczy; w ciągu ubiegłego stulecia trzy razy rozszerzono prawo wyborów, dopuszczając coraz to mniej zamożne warstwy, a mianowicie w roku 1832, 1867 i wreszcie 1884; czyniono to w miarę rozwoju oświaty wśród warstw ludowych.

P. Weydlich szkicuje taki plan pracy samorządnej w naszym kraju: do rady gminnej należałoby zawiadywanie całym majątkiem i wszystkimi sprawami gminy, określenie podatku od dochodu na pokrycie wszystkich jej

potrzeb, mianowanie z pośród siebie lub z osób postronnych specjalnych urzędników do spraw sanitarnych, drogowych i innych, utrzymanie szkół ludowych, przestrzeganie przepisów sanitarnych i policyjnych, mianowanie niższych urzędników policyjnych, miasteczkowych, polowych, wiejskich i wszelkich innych funkcjonaryuszów gminnych, opiekowanie się zakładami dobroczynnymi, wnoszenie potrzebnych budynków gminnych i spełnianie wszelkich funkcji, jakie posiadają podobne jej instytucje w innych gminach. Koniecznym byłoby wprowadzenie podatku osobisto-dochodowego, aby i ludzie profesyj wolnych, zamieszkujących w gminach, byli opodatkowani i mieli prawo głosu. Następnie — zdaniem p. Weydlicha — rada gminna powinna wybierać przedstawicieli do rady powiatowej i trzech sędziów do rozpatrywania wszelkich spraw, które obecnie należą do kompetencji sędziów pokoju. Przechodząc do drugiej kategorii ustroju samorządowego — rady powiatowej — p. Weydlich zaznacza, że zadaniem jej byłoby: utrzymanie szkół średnich, szpitali i więzień, a raczej domów pracy przymusowej, któreby powinno zastąpić terazniejsze więzienia, utrzymanie zjazdów sądów pokoju, administracji podatkowej, policyi i innych urzędników powiatowych, budowa i utrzymanie przytułków dla starców, ubogich i niezdolnych do pracy, linii telefonicznych, murowanych gościńców, wogóle wykonywanie wszelkich czynności samorządnych, dla których gmina byłaby obszarem zbyt drobnym. Względem możliwości wykonywania pewnych funkcji samorządu decydowałyby o tem, któremu miastu przysłać prawa gminy, a któremu powiatu; prawdopodobnie miasta o ludności wyżej 50 tysięcy stanowiąby osobne od powiatu jednostki; mniejsze zaś byłyby włączone do powiatu. Wreszcie do kompetencji ziemstwa gubernialnego należałoby przedewszystkiem mnóstwo rozporządzeń charakteru administracyjnego, w zastępstwie władz centralnych; nadto utrzymywanie szkół specjalnych i wyższych, sądów okręgowych, szpitali specjalnych, np. dla umysłowo chorych, głównego urzędu podatkowego, kontrola instytucji gminnych i powiatowych, organizacja dozoru weterynaryjnego, środków komunikacji w gubernii i t. d. Główną podstawę podatków stanowiłby, jak i teraz, podatek dochodowy od nieruchomości, prócz tego osobisto-dochodowy konsumcyjny, opłaty handlowe i przemysłowe, podatki od spadków i t. d. Może już niedaleka przyszłość pokaże zbawienny wpływ ustroju samorządowego na rozwój materialny, moralny i cywilizacyjny kraju. Będzie to poniekąd od nas samych zależnem, od zasobu naszych sił i energii, z jaką się powinnimy wziąć do pracy nad podniesieniem kulturalnem i ekonomicznem kraju naszego, skoro tylko mieć będziemy możność działania na szerszem polu.

Nadto zeszyt *Biblioteki Warszawskiej* zawiera studium Wojciecha hr. Dzieduszyckiego „Dekadeni”, sprawozdanie z ruchu umysłowo-literackiego we Francyi H. Reinholda, artykuł o wykształceniu zawodowym i twórczości artystycznej T. Jaroszyńskiego, piękną legendę Kazimierza Rakowskiego „Kwiat paproci”; wreszcie p. Adam Żółtowski pisze o społecznym przedstawicielu idealizmu w Niemczech, Teodorze Lippse.

L. R.

№ 16 i 17 *Biblioteki Naukowej* zawierają na czele artykuł o K. Marxię p. Róży Luxemburg, autorki, znanej skądinąd ze swej destrukcyjnej i wprost skłóniającej działalności.

Ale dlaczego ja go nienawidzę — tego Wielki Bonzo, nikt niema prawa wiedzieć.

Naczelnik Dziesięciu Tysięcy Rzezańców przestał mówić.

Członek Dworu Obrzędów wystąpił z grupy kolegów i w te przemówił słowa:

— Starodawny istnieje zwyczaj, że władca nie mianuje żadnego ministra i nie mianuje żadnego gubernatora bez aprobaty Uczonych i Cenzorów; tymczasem Kang-Shi mianował gubernatora prowincyi Fu Kin bez zawiadomienia Uczonych i Cenzorów. Ten brak poszanowania oburza nas i każe zwrócić się przeciw tatarskiemu uzurpatorowi.

— My — zawołał jeden z wodzów armii tak gromkim głosem, że zadrzały papierowe latarnie — my chcemy wojen i oblężeń; nie rdza, lecz krew powinna czerwienić nasze sławne miecze. Tymczasem Kang-Shi, nie pozwala w krwi się kąpać mieczom wspaniałomyślnych wojowników.

Jeszcze młody uczoney „Lasu Tysiąca Pędzli” pozdrowił zgromadzenie ruchem rytmicznym, elegancko głowę przechylił z jednego ramienia na drugie — i ubierając w zawile frazesy swoje mądre myśli:

— Bonzo nieomylny — rzekł — skoro Uen-Tehang schodzi z chmur ciemnych, aby wieczorem przechadzać się „Na Kwiecistym Wzgórzu Grzechów” i podczas, gdy dający natchnienie nietoperz szybuje blisko jego głowy, z upodobaniem słucha fioletowego drozda, który, śpiewając, skacze z gałązki na gałązkę — a kiedy ptaszek skończy swój śpiew, Pu-sah robaków, w uznaniu, zdejmując pierścienią z palców świętych i kładzie, niby naszyjnik, na delikatnej szyi śpiewaka, aby nazajutrz dziewczęta, widząc ptaszynę, dumną ze swej ozdoby — mówiły:

Nie jest to studium wyczerpujące, ale, jako szkic, przedstawiający rolę Marxa w nauce i w ruchu robotniczym, niewątpliwą posiada wartość. Drugie miejsce zajmuje dokończenie wysoce wartościowej, w zupełnym tego wyrazu znaczeniu naukowej pracy prof. Ignacego Radlińskiego „Trzy książki polskie z XVI stulecia”. Następnie p. Stefan Gorski pisze o organizacji zawodowych szkół dziennikarskich za granicą. Jako osobno dodawane do *Biblioteki* broszury, figurują: K. Marxa i F. Engelsa „Burżuazya, proletaryat i komunizm (manifest komunistyczny)”, w przekładzie p. A. Warskiego oraz F. Lassale'a „Program robotników”. Zupełnie niezależnie od stanowiska, jakie ten lub ów czytelnik względem socjalizmu zajmuje, *Biblioteka naukowa* przedstawia żywy interes i poważną wartość dla każdego, kto się ze sprawami robotniczymi w ich dzisiejszem ukształtowaniu chce na serio zapoznać.

Trwały pokój, — czy tylko rozejm?

W Tokio obchodzono dość oryginalnie zawarcie pokoju: lud zburzył kilka kościołów chrześcijańskich, porozbił kilka cyrkulów policyjnych, spalil redakcyę jednego z pism i gmach ministerium spraw wewnętrznych.

Wszystko to naturalnym trybem rzeczy było połączone z rozlewem krwi i licznymi aresztowaniami. Potem, naraz, zaburzenia ucichły, jakby za dotknięciem różdżki czarodziejskiej.

Jasnym się staje, wobec tego, że rząd japoński i w kwestyi zawarcia pokoju rzucił się tą samą taktyką trzymania wszystkiego w tajemnicy, którą się rzucił podczas całego trwania ubiegłej kampanii.

A gdy tajemnicy nie można było utrzymać, zaczęto wyjaśniać ludowi korzyści, jakie odniosło państwo przez zawarcie pokoju w Portsmouth.

Jednak niezadowolone z zawarcia pokoju, wciąż się ujawnia w różnych miejscowościach i w różnorodnych formach.

Naprzykład, w wychodzącym w Berlinie w języku niemieckim japońskim miesięczniku *Ost-Asien*, zamieszcza w Europie Japończycy umieszcili w czarnych obwódkach następującą charakterystyczną wzmiankę:

„Zawieszenie broni! Bo czyż można zawartą w Portsmouth umowę pomiędzy Rosyą a Japonią brać za traktat pokoju? Umowa ta przedstawia się raczej jako porozumienie co do zawieszenia broni. Jesteśmy przekonani, że nietylko w Japonii, lecz również i w Rosyi, umowa ta, ogólnie biorąc, wywołała nie radosne, lecz przygnębiające wrażenie.

Japonia, rozpoczynając wojnę, zdecydowała się walczyć z potężną Rosyą aż do ostateczności i tylko, dzięki japońskim dyplomatom, sprawa przybrała inny charakter. Obaj przeciwnicy nie są wyczerpani.

Rosya napewno nabyła w tej wojnie wiele ocnnych wskazówek, i obecnie z energią zabierze się do reform, budowy dróg żelaznych na Syberyi i t. p.

Po 18-tu zgórą miesiącach nieprodukcyjnej i bezskutecznej walki, Japonia daje obecnie Rosyi możność wzmocnienia swych

„Patrzcie — oto drozd, który śpiewał dla słodkiego Khang-Ihi.” Otóż, Wielki Bonzo, tak Uen-Tehang, uzurpator, urodzony z ojca mongola, cieszy się, słysząc wdzięczne dźwięki śpiewu zrecznie rymowanego: ale — dodał mówca patrząc na „Naczelników Wojsk” wzrokiem pogardliwym — nie na szyi poetów zawieszają on kosztowne łańcuchy.

Uczoney zamilkł, skłonił się znowu z gracyą, potem ze znaczącym uśmiechem spojrział w stronę kolegów, gładząc lewą brew koniuszkiem bardzo długiego paznokcia małego palca.

— A wy — rzekł „Wielki Bonzo”, zwracając się do licznej tłumu ludzi, którzy należeli do niższych kast „Stu Familii” — a wy, co zarzucacie Kang-Shi?

Sto głosów zabrzmiało w odpowiedzi.

— Zarzucamy mu, że tatarską nogą gniecie nasze karki! To on zabrania nam nosić warkocze, spadające na ramiona. Powiada, że nasze warkocze są śmieszne! Chcemy, aby Chińczyk był naszym panem! Niech żyje dynastia Mingsów, na pohybel Tsingsom!

— Niech żyje dynastia Mingsów, na pohybel Tsingsom! — powtórzyło z zapalem całe zgromadzenie, a Wielki Bonzo zawołał: „Chwała Koan-Ini'e, która łączy nasze umysły i serca wążem jednej woli!”

Potem, gdy zaległa znowu cisza, dodał: — Jednakże nie wystarczy chcieć w sposób chwiejny i niepewny. Kang-Shi winien umrzeć; kto go zamorduje. A po zamordowaniu Kang-Shi, kto rządzić nami będzie?

Słowa te, wypowiedziane z naciskiem,

sił i spokojnego przygotowania się do zadania stanowczego ciosu?”

Tak charakteryzują sytuacyę Japończycy.

T. R.

Szpieg włoski w Austrii.

Prasa włoska od kilku lat nieustannie zajmuje swych czytelników straszakami, którym na imię: szpiegowie wojskowi. Niektóre dzienniki, zwłaszcza lombardzkie w każdym, z jakiegokolwiek przyczyni aresztowanym poddanym austryackim upatrują szpiega wojskowego. Większość tych przypuszczeń okazuje się płąną, ale to nie wpływa na uspokojenie podejrzliwości. Głośną, a niepozabawioną humorystyczną stroną była niedawno sprawa Pozziego. Pisarz w komendzie portowej w Wenecyi, ukrał plany tamtejszej fortecy morskiej, uciekł do Austrii i starał się sprzedać łup sztabowi generalnemu w Wiedniu; oferty nie przyjęto i Pozzi najspokojniej zaproponował rządowi włoskiemu odkupienie tych planów. Prasie irredentystycznej wystarczyło to do ogromnej wrzawy na Austrię i jej szpiegów. Nie pomogło nawet to, że rząd austryacki z prawdziwie sprzymierzeńczą uprzejmością zwrócił rządowi włoskiemu skonfiskowane u Pozziego plany, choć jego samego wydać nie mógł, jako przestępcę politycznego, gdyż za takiego według zasad prawa narodów uważa się szpiegów wojskowych.

Zaledwie uciszyła się sprawa Pozziego, rozpoczął się w Messynie proces kapitana Brocolessi; prasa irredentystyczna uderzyła znowu na alarm, wołając głośno, że znowu złapano szpiega austryackiego. Po cichu przynawał każdy, że kapitan Brocolessi sprzedawał dokumenty sprzymierzonej Francyi. Przysłał się do tego w procesie całkiem otwarcie. Od tego czasu znowu zaczęły się zjawiać wieści o zastraszających zamiarach szpiegostwa wojskowego po włoskich fortecach i biurach wojskowych. Temat ten stanowi najulubieńszy — przysłał trzeba — najskuteczniejszy środek do podniecania w ludności włoskiej nienawiści do Austrii. W szerokich kołach szerzy się tym systemem coraz silniej przekonanie o zdradliwości Austrii, która przygotowuje się do napadu na półwysp Apeniński, podczas gdy Włosi naiwnie, a lojalnie przestrzegają obojętności, płynących z trójprzymierza.

Argumentowanie to spotkał nagle dotkliwy cios. Niespodziewanie odkryto w Wiedniu szpiega włoskiego, rzeczywistego szpiega na bardzo wielką skalę, który od dziesięciu lat prowadzi swoje rzemiosło, i jak śledztwo wykazało, zarówno znaczne środki pieniężne, jak instrukcyje otrzymuje wprost z Rzymu. Proces jego odbędzie się w najbliższym czasie w Wiedniu, a już z tego, co się dostało do publicznej wiadomości, wynika, że przy całej wyrozumiałości, jaką rządy zwykły wzajemnie stosować do siebie w podobnych okolicznościach, kompromitacya zainteresowanych władz włoskich będzie niewątpliwą. Proces ten stanie się przeto pierwszorzędną sensacyą polityczną.

W pierwszej połowie lipca aresztowano w Hietzing pod Wiedniem inżyniera Piotra Contin'a i jego kochankę, Wiedenkę, nazwiskiem Niedoba. Aresztowano go w chwili powrotu z podróży do Pobrzeża tryesteńskiego, którem inżynier tak się interesował, że je w ostatnich czasach uderzająco często

dały wiele do myślenia zgromadzonym. Istotnie, kto będzie rządził? mówili szlachetni dygnitarze, patrząc jeden na drugiego wzrokiem podejrzliwym. A biedacy, świadomi, że najcięższe obowiązki wkładane bywają najczęściej na najniższych, tręcali się łokciami, mrużąc: „Kto zamorduje Kang-Shi?”

— Kto zamorduje? Kto będzie królował? — powtarzał Wielki Bonzo.

W tej chwili usłyszano wielki szum zbliżających się kroków i głosów — z trzaskiem rozwarły się drzwi i w ciżbie ujrano dwóch ludzi; twarze ich ziały wściekłością; ręce mieli skrupowane; potykali się wciąż, bo brutalne ramiona popychały ich ze wszystkich stron.

— Złapaliśmy szpiegów. Węszyli coś dokoła pagody — krzykali ci, którzy popychali.

Dreszcz przebiegł po kościach zgromadzonych dygnitarzy. Niejeden zbladł. Naczelnik „Dziesięciu Tysięcy Rzezańców” usiłował ukryć się za sąsiadem, a jeden z „Wodzów Armii” naśladował go, bo przyszło mu na myśl, że ten właśnie może zdradzić. Tymczasem Wielki Bonzo rozpostarł ramiona i mówił:

— Czego obawiacie się? Ci dwaj ludzie będą poddani ścisłym badaniom., a jeżeli są szpiegami, nie powrócą już do swoich panów. Niechaj ich zaprowadzą do kaplicy Amidy Otyłej.

Dwaj więźniowie, mimo złorzeczeń i oporu, zostali odprowadzeni, a Wielki Bonzo powolnym krokiem poszedł za nimi.

(D. c. n.)

6)

Judyta Gautier.

Cień chińskiego smoka.

(Przekład z francuskiego).

Smer oburzenia dał się słyszeć wśród obecnych; tylko osoba, odziana w szaty koloru złota, ukryła twarz i śmiała się serdecznie.

— Niechaj każdy z was z kolei wypowie głosem pewnym zbrodnicze czyny, które zarzuca Kang-Shi. Ja moje zarzuty już wypowiedziałem.

Ten, który przed chwilą śmiał się — posunął się kilka kroków naprzód. Twarz jego była gładka i blada, ciało tłuszczem nalane; głosem piskliwym tak mówił:

— Obojętnym jest mi zupełnie to, co Wielki Bonzo rzekł przed chwilą przeciw władcy tatarskiemu? Czy Syn Nieba do brze lub źle rzadzi Państwem Środka, czy czei lub lekceważy kapłanów — to mnie nie obchodzi wcale. Żywię przeciw władcy nienawisć gwałtowną, ogromną; dlatego pragnę przyłączyć się do waszego podziemnego spisku, który jednak potrzebuje organizacji. Ja całą moją potęgą i całym majątkiem popieram będą wasze dążenia do usunięcia Kang-Shi, ja, nadzorca pałaców i uczt cesarskich, wydam wam mego pana; jeżeli jesteście biedni, opłacę żubrów, a jeżeli okaże się potrzeba, sam wyrwę mu z dłoni bicz panowania i życie, choćbym miał zginąć pod ciężarem wywróconego tronu; albowiem ja go nienawidzę.

odwiedzał. Liczba i charakter rysunków kartograficznych, przynimnionych, nie pozwały wątpić, że podejrzani byli słuszni, i że Contin jest szpiegiem najniebezpieczniejszego pokroju. Rodem z Zagrzebia, liczy obecnie już 65 lat. Do roku 1868 służył w artylerji austriackiej jako podoficer; w roku 1870 przyjął poddaństwo włoskie i został odrazu porucznikiem milicji, przyczem przydzielono go do służby w sztabie generalnym jako rysownika. Poza tem spełniał różne uboczne polecenia; jakie one były w szczegółach, tego sądy wiedeńskie stwierdzić dokładnie nie zdołały, ale na ich charakter rzadca dostateczne światło fakt, że po 25 latach, w roku 1895 Contin skazany został w Nizy przez sądy francuskie na pięć lat ciężkiego więzienia za — szpiegostwo na rzecz Włoch.

Po odbyciu tej kary karyera Contina we Francji była skończona. W tymże roku wypłynął więc w Austrię, awansując równocześnie na „inżyniera”. Z tego tytułu interesował się zawsze sprawami kolejowymi. Używał nawet posadę przy budowie kolei miejskich w Wiedniu, przedsiębiorstwa, jak wiadomo, dla ruchu lokalnego zupełnie nieudane, ale natomiast bardzo ważnego strategicznie i w strategicznych głównie celach budowanego. Niedostateczna wiedza techniczna „inżyniera” włoskiego skłoniła po paru latach zarząd kolei do dania mu dymisji. Okazało się obecnie, że zarząd jednak pomylił się nieco co do jego zdolności i kwalifikacji. Ten nieudolny inżynier umiał posiadać najdokładniejsze kopie wszystkich planów kolei. Od tego czasu żył w Wiedniu jako rentyer, spokojnie zajmując się „sprawami”, na które nikt nie zwracał uwagi. Obecnie wyszło na jaw, jakie to były sprawy.

Pietro Contin, jako szpieg włoski, miał dwóch rozkazodawców: jednym był włoski attaché wojskowy w ambasadzie wiedeńskiej, pułkownik del Mastro, drugim bezpośrednio sam sztab generalny włoski. Stwierdzono, że działał zawsze tylko według ściśle udzielonych mu instrukcji, a działał w zakresie nader szerokim. Z planów, u niego znalezionych, i z przejętej korespondencji wynika, że studiował nie tylko fortyfikacje i koleje, ale także wojskowe właściwości pobrzeża Adryatyku austriackiego. Jako artylerzysta i technik, prztem człowiek niezmiernie bystry, czynił obserwacje zarówno fachowe, jak trafne. Sfery wojskowe w Wiedniu obliczają szkody, przzeń wyrządzone monarchji, na miliony. Wynik każdej podróży, każdego studjum spisywał bardzo obszernie, opatrywał wzorowymi rysunkami i zazwyczaj osobliście wręczał temu, od kogo polecenie otrzymał.

Interesującym i charakterystycznym jest szczegół, że Contin objeżdżał kilkakrotnie trasę budowanej obecnie kolei alpejskiej. Podejrzliwsze z dzienników wiedeńskich, przytaczając ten szczegół, zwracają uwagę na znaczną liczbę „turyistów” włoskich, jeżdżących w okolicach tej kolei, która w przyszłości będzie jednym z najważniejszych, jeśli nie najważniejszym strategicznym połączeniem krajów na północ i na południe od Alp. Przy tej sposobności niektóre z dzienników wiedeńskich z widocznym celem powtarzają pogłoski, krążące między ludnością w Hollenburgu, gdzie przed kilku miesiącami wydarzyła się zrna eksplozja w wielkim tunelu. Górale tamtejsi opowiadają, że tunel miał być całkiem zniszczony, i że robotnicy włoscy umyślnie podłożyli naboje, jednakowoż były one za słabe, aby tunel zasypał gruzami, i skończyło się na nieznanym jego uszkodzeniu.

Sprawa Contina na razie dotknęła najsilniej pułkownika del Mastro, którego wkrótce po wyjściu na jaw sprawy tego szpiegostwa odwołano z Wiednia na stanowisko komendanta jednego z pułków. Nawiasem mówiąc, pułkownik tej komendy do dziś dnia nie objął, również nie mianowano dotychczas jego następcy. Prasa wiedeńska przypuszcza, że przed ukończeniem procesu Contina posada attaché wojskowego w ambasadzie włoskiej wogóle pozostanie nieobsadzoną. (Czas krak.).

Gazeta Handlowa, dotknięta naszą uwagą krytyczną, a nie mając na swoją obronę żadnego argumentu rzeczowego, odpowiedziała nam dowodem: 1-o swej prawdziwości i 2-o swego dobrego wychowania. Prawdomówność *Gazety Handlowej* uwydatniła się w kategorięcznym twierdzeniu o naszej rzekomej „pełnej solidarności z politycznymi poglądami *Słowa*”; dobre wychowanie wyraziło się w pięknym frazesie o ofiarowanej nam „bezwzględnej pogardzie milczenia”. Wszystko to jest w porządku. Każdy używa broni, na jaką go stać. Redakcyi *Gazety Handlowej* nie stać widocznie na broń inną, jak na jawną nieprawdę i prosty wymysł.

Nie przeszkodzi to nam i w dalszym ciągu zajmować się *Gazetą Handlową*. Jest to pismo, bardzo interesujące, jest jedyne w swoim rodzaju, w swojej wszechstronności albo raczej dwustronności, trzymając w jednej ręce kursceję giełdy War-

szawskiej, a w drugiej *opera omnia* K. Kautsky'ego. Niestety, w obu tych rolach — jako organ kupiectwa i jako trybun ludu, — *Gazeta Handlowa* delikatnie mówiąc, zdaje się nie odpowiadać najskromniejszym nawet wymaganiom.

KRONIKA.

WARSZAWA.

— **Odpust błog. Ładysława.** W dniu dzisiejszym, jako w dniu błog. Ładysława z Gielniowa, Bernardyna, uważanego za patrona Warszawy, kościół po-Bernardyński, obchodząc będzie doroczną uroczystość odpustową. Zwierzochność duchowna kościoła po-Bernardyńskiego i bractwo pod wezwaniem św. Ładysława, z powodu przypadającej w dniu 4-go maja r. b. 400-iej rocznicy śmierci tegoż błogosławionego, postanowili gruntownie odnowić kaplicę i w tym też celu, zarządzone zostało: odnowienie wszystkich malatur, przedstawiających niektóre epizody z życia błog. Ładysława; wzniesienie nowego ołtarza; ustawienie, czyli powiększenie stali oraz sprawienie podstawy brązowej, na której dwóch aniołów podtrzymuje trumienkę, zawierającą relikwie świętego. Pomimo jednakże starań, roboty te, głównie z braku funduszy, uległy opóźnieniu i prawdopodobnie nie prędkiej, jak za kilka miesięcy będą zrobione. Wobec opóźnienia rzeczonoego na, dzisiejszą uroczystość odpustową postanowiono przenieść szczytki św. Ładysława, z małej kaplicy Pana Jezusa (gdzie pozostają przez czas restaurowania kaplicy), na Ołtarz Niepokalanego Poczęcia Najsw. Maryi Panny, gdzie też przez cały dzień dzisiejszy, wystawione będą, ku Adoracyi wiernych. Uroczystość odpustowa, rozpoczęła się wczoraj odprawieniem nieszporów, z wystawieniem Najświętszego Sakramentu i procesją.

— **Pensje żeńskie.** Przełożone trzech pensyj żeńskich, pp. Gagatnicka, Hewelke i Rudzka, na posłuchaniu u J. E. Głównego Naczelnika kraju, general-adjutanta Skalona, oprócz ustnie wyrażonej prośby, złożyły prośbę na piśmie, która w przekładzie brzmi jak następuje:

„Do Jego Ekszelleney General-Gubernatora warszawskiego. Prośba właścioelek prywatnych pensyj żeńskich bez praw w Warszawie. Na posłuchaniu, udzielonem w dniu 17 (30) sierpnia r. b., p. minister oświaty obiecał nam, iż w przeciągu najwyżej trzech tygodni będzie rozstrzygnięta sprawa wykładów w języku polskim wszystkich przedmiotów, z wyjątkiem języka rosyjskiego, historyi Rosyi i geografii Rosyi. Ten okres trzytygodniowy upływa, a tymczasem odpowiedzi w rzeczonoj sprawie niema i sprawa sama nie jest rozstrzygnięta. Rodzice nie oddają dzieci do szkoły w oczekiwaniu przychylnych odpowiedzi ministra, wypływającej z 2-iej części IV punktu Najwyższej zatwierdzonej w dniu 6-m czerwca 1905 roku speoyalnej uchwały komitetu ministrów, i dlatego wykłady w szkołach nie zaczęły się, chociaż zwykły termin ich rozpoczęcia w tych dniach również upłynął. Wiadomo nam, iż szybkie rozstrzygnięcie rzeczonoj sprawy jest zależne od opinii Waszej Ekszelleney. Wobec wytworzonego położenia bez wyjścia, mamy zaszczyt prosić Waszą Ekszellenoyę, aby raczył porozumieć się telegraficznie z ministrem oświaty o oznajmieniu nam, że już obecnie mogą być rozpoczęte w szkołach prywatnych żeńskich bez praw w okręgu warszawskim wykłady według ściślego brzmienia 2-iej części IV punktu Najwyższej zatwierdzonej w dniu 6-m czerwca 1905 roku speoyalnej uchwały komitetu ministrów. Warszawa, 6 (19) września 1905 r. Podpisy: *Leonia Rudzka, Józefa Gagatnicka, Paulina Hewelke.*”

— **Nowy kurator okręgu naukowego warszawskiego.** Nowomianowany kurator warszawskiego okręgu naukowego, Włodzimierz Bielajew, przez czas dłuższy pozostawał na stanowisku profesora uniwersytetu warszawskiego. Urodzony w r. 1855 we wsi Borzecowie, gub. Moskiewskiej, po ukończeniu szkół średnich i wydziału przyrodniczego na uniwersytecie moskiewskim ze stopniem kandydata, gdzie, będąc jeszcze studentem 4-go kursu, otrzymał złoty medal za rozprawę naukową z dziedziny botaniki, w r. 1885 został docentem na katedrze botaniki w uniwersytecie warszawskim. W roku 1891, po uzyskaniu stopnia doktora botaniki, został mianowany zwyczajnym profesorem uniwersytetu warszawskiego i dyrektorem warszawskiego ogrodu Botanicznego. W r. 1900 został prof. Bielajew dyrektorem Instytutu gospodarstwa wiejskiego i leśnictwa w Nowej Aleksandryi, a w roku 1902 — kuratorem okręgu naukowego kijowskiego. P. kurator Bielajew jest autorem wielu prac naukowych z dziedziny botaniki.

— **Droga żel. Warszawsko-Wiedeńska.** Poczynając od 1-go stycznia do 1-go kwietnia r. b. dochód brutto drogi żel. Warszawsko-Wiedeńskiej zmniejszył się w porównaniu z rokiem zeszłym o 899,571 rub. 81 kopiejek. Jestto następstwo wojny, strejków kolejowych i fabrycznych, oraz ogólnego zastoju w przemyśle i handlu.

— **Szkoła pielęgowania chorych.** Wczoraj w południe odbyło się poświęcenie lokalu, mieszczącego się przy ul. Wilczej № 62, przeznaczonego na szkołę pielęgowania chorych dr. Fruchtmanna. Wykłady rozpoczynają się we wtorek 26-go września.

† **S. p. Władysław Zaremba.** Wczoraj dokonano morderstwa na osobie znanego w szerokich kołach i cieszącego się ogólnym poważaniem s. p. Władysława Zaremby, dyrektora browaru Towarzystwa W. Kijok i Sp. Gdy zrana p. Zaremba wszedł do swego gabinetu w gmachu browaru — zjawił się wydalony za sprzeniewierzenie około 2,000 rb. inkasent 33-letni Jan Strachociński i zażądał, aby mógł dalej jeździć w dotychczasowym charakterze konduktora — inkasenta. Gdy p. Zaremba odpowiedział odmownie, Strachociński w mgnieniu oka wy dobył rewolwer i strzelił dwukrotnie do p. Zaremby, raniąc go śmiertelnie. Nie straciwszy przytomności dyrektor Zaremba przeszedł do mieszkania sąsiedniego właścicieli browaru. Wezwany dr. Stankiewicz stwierdził, iż o operacyi nie może być mowy. W trzy godziny po zamachu dyrektor Zaremba zakończył życie. Zabójcę odprowadzono do cyrkułu wolskiego. Zmarły oprócz stanowiska dyrektora zarządzającego browaru był członkiem komitetu dyskontowego Banku państwa, członkiem komisji asekuracyjnej magistratu i szacunkowej w wydziale ubezpieczeń oraz kuratorem szpitala Jana Bożego. Zmarł w 62 roku życia.

— **Zmarli.**
Józefa z Bieleckich Majewska, lat 67.
Bonawentura Toeplitz, obywatel m. Warszawy, lat 75.

W Garbatówce gub. Lubelskiej, Antonina z Niemcewskich Hlebicka-Józefowiczowa, wdowa, lat 73.

W Ożercze, gub. Mohylowskiej, Józef Gaździcki.
W Dubiu w Galicyi Emil Olszewski, właściciel dóbr ziemskich.

Teatr i muzyka.

* Dzień dzisiejszy obfituje w rozmaitego repertuaru.

W teatrze Wielkim rozpoczyna się sezon operowy. Artyści odegrają „Halke” Moniuszki.

* Teatr Rozmaitości na zapoczątkowanie sezonu daje w dniu dzisiejszym „Małżeństwo Apfel”. W ciągu tygodnia bieżącego na scenie tego teatru ujrzymy sztuki z repertuaru dawnego. Najbliższą nowością będzie komedia z francuskiego „Madame Colibri”, której wystawieniem zajmuje się p. Wł. Szymanowski.

Wewnątrz gmachu urządzono pewne przeróbki, mianowicie część sal reductowych przerobiono na obszerne foyer dla publiczności.

* Z premierą występują również „Nowości”, gdzie zapowiedziano operetkę Ziehlera „Prinadonna w zastawie”. Operetka ta ukaże się kilkakrotnie w ciągu nadchodzącego tygodnia.

* Wystawiona w dniu wczorajszym w teatrze Nowym krotochwila Valabreque'a i Ordonneau „Durand i Durand” nie jest dla Warszawy nowością. Krotochwila była grana przed 15 laty na scenie teatru Rozmaitości, a święcił w niej rzetelny tryumf s. p. Ostrowski.

* Zapowiedziany na dzisiaj w salach reductowych poranek literacko-deklamacyjny został odwołany.

PROWINCJA.

— Do Józefowa nad Wisłą, w gubernii Lubelskiej, powiatu Nowo-Aleksandryjskiego, potrzebny jest lekarz. Dla pragnących wyjechać podajemy szczegóły następujące: Ludności około 5,000; okolica względnie dość zamożna, zapomoga ze strony miasta rb. 400 oraz mieszkanie, składające się z 4 pokoi wraz z opalem. Popzedni lekarz miał dochodu rocznego około 3,000 rub. Józefów był dawniej miasteczkiem, dziś jest osadą, odległą od najbliższej stacyi kolejowej Klementowic o 50 wiorst. Mieszkańcy trudnią się przeważnie rybołówstwem, rolnictwem i przewoźnictwem, Żydzi zaś handlem. W Józefowie znajduje się urząd gminny, szkoła początkowa, synagoga i stacya pocztowa. Jedzie się do Nowo-Aleksandryi drogą żelazną, skąd statkiem do samego Józefowa. O szczegółach można się dowiedzieć w Warszawie, przy ulicy Wspólnej № 79 m. 6, od 3-iej do 5-iej po południu.

— W Rzymie i w Petersburgu mają być rozpoczęte starania przez wpływowe sfery katolickie w Państwie Rosyjskim o obsadzenie dwóch katedr biskupich na Litwie i Podolu, które były zniesione w drodze administracyjnej, lecz w znaczeniu kanonicznym nie przestały egzystować. Są to biskupstwa mińskie i kamienieckie, liczące około 250,000 katolików, których potrzeby religijno-kościelne wymagają zwracania się do wyż-

szej miejscowej władzy duchownej, zaopatrzonej w odpowiednie pełnomocnictwa kanoniczne. Bezwątpienia urzeczywistnienie tych potrzeb spowoduje ożywienie się życia religijnego i wzmocnienia ogólnego wśród miejscowej ludności katolickiej. Z tego powodu — piszą *Petersburskija Wiedomosti* — można przypuszczać, że starania te skutek pomyślny uwieńczy. Obecnie zarządzającym biskupstwem mińskim jest arcybiskup mohylewski, drugim zaś biskup lucko-żytomierski.

PETERSBURG.

(:) Hr. Leon Tołstoj oświadczył, iż nie pragnie być wybranym do izby państwowej.

(:) Z Mitawy donoszą, iż skutkiem ogłoszenia stanu wojennego w gub. Kurlandzkiej, agitatorowie przeniesli się do sąsiedniej gub. Liflandzkiej, gdzie już zaznaczyli swoją obecność wielu napadami, zwłaszcza niszczeniem składów monopolowych wódki.

(:) Jak zapowiedział *Syn Oświeczonego*, ministerium oświaty postanowiło znieść codzienne zapisywanie stopni w szkołach i poleciło notować stopnie z postępów uczniów tylko co kwartał i co rok.

(:) Zwykle posiedzenia Komitetu ministrów przetrwano do połowy listopada.

Jarmark w Łowiczu.

Dnia 22-go września zakończył się walny jarmark w Łowiczu, który wyjątkowo nazwać można futrzanym i trochę tylko końskim. „Futer dużo i tanie” — słowa te słychać było często powtarzane przez jarmarkowiczów.

Na Starem Mieście zaległy różne magazyny mód, w bramach starych domów; w rynsztokach zaś i na środku rynku towar łokciowy, pierniki i galanterja.

Rynek Nowego Miasta zapełniony był kożuchami i ubraniami wiejskimi — tandetą, tam też zgromadzono sprzęty domowe, wyroby kołodziejskie, blacharskie, stolarskie, rymarskie, bednarskie, nakoniec brzycki i wozy z pow. Końskiego gub. Radomskiej.

Na przedmieściu Bratkowice trzody niezliczona moc, ceny najrozmaitsze.

Na targowisku końskim zgromadzono koni około 2,500 sztuk; konie obywatelskie dostawili między innymi: Płoski z Sokolowa sztuk 3, Sławiński z Leszna 4, Dębicki z Czerwonej Niwy 6, Karnkowski z Młogoszyna 4, Niedziakowski z Sukowa 6, Modliński z Jasińca 4, Męzarzski ze Szozytna 4, Cybulski z Karolewa 3, Majewski ze Zwierzynca 2, Gościński z Woli Pękoszewskiej 3, Bronikowski z Łęka 3, Bolechowski z Niszczyc 10, Grzegorzewicz z Kurdwanowa 3, Karnkowski z Łaz 2, Ludwik Orsetti z Głodzianowa 4, Malowski ze Świniar 8, Stachowski z Zarebowa 2, Łącki z Bielawek 4. Koni handlarskich było około 300 — reszta właściońskie, które, jak zwykle, stały na ulicy. Temi końmi handel był najbardziej ożywiony; nabywano najwięcej do Kalisza, Białzka, Częstochowy, Piotrkowa, formowano z nich dziełne fornalki.

Z Bożej Woli sukcesorowie A. Pothsa dostarzyli baranów.

Krowy w liczbie 200 zgromadzono na Gliniakach, obrót niemi był bardzo słaby.

Wółów z gub. Siedleckiej dostawiono tylko 54 sztuki, które nabyto do fabryk cukru Ostrowy i Łyszkowice.

Brony, grabie i inne wyroby gospodarskie przywieziono ze wsi Sierakowice pow. Skierkiewickiego.

Za oetnar siana płacono 90 kop., za sнопек słomy od 20 do 25 kopiejek.

Konie wyprawiano przeważnie zszosą, drogą żelazną bardzo mało.

Obywateli ziemskich było dosyć z pow. Kutnowskiego i Lipnowskiego; z Kujaw także przybyli bardzo licznie.

K. M.

POLITYKA.

Niemcy nie zbierają laurów na polu polityki kolonialnej. Bunt Hererów w Afryce południowo zachodniej kosztował już wiele pieniędzy i gorzej jeszcze, bo i wiele krwi. A końca wrzenia nie widać bynajmniej. Łatwiej i z większym rzekomo dla siebie pożytkiem walczą Prusacy w Pozańskim z zachwałymi dziećmi, które w ojczystem języku ośmielają się chcieć poznać zasady wiary świętej — niż z uzbrojonymi afrykańskimi szcypami murzyńskimi. W Afryce mniej im się szczyści. Depesze przynoszą znowu niesprawdzoną na drodze urzędowej wieść o nowej znacznej klęsce, jaką mieli ponieść Niemcy. Pod Keetmanshoopem znesiono podobno całą eskortę niemiecką, nagle zaskoczoną; tysiąc sztuk bydła i 22 wozy, między innymi zaopatrzone w amunicyę i karabiny dostało się w ręce przywódcy powstańców Witboja, ściganego od dłuższego czasu napróżno przez generała Trothę. Według informacyi biura Reutersa z Kapsztadu Morenga, naczelnik je-

anego z plemion powstałych przeciwko Niemcom w niemieckiej Afryce południowo-zachodniej zlamal zawarty rozejm i zrabował wiele bydła; zabrał on majorowi Eckardowi 200 sztuk wołów. Dane to wskazuje, że bunt bynajmniej nie ustaje, i zarzewie wojny ogarnia coraz to nowe kręgi. Do trwającego od półtora roku z górą powstania Hererów i Hotentotów w niemieckiej Afryce południowo-zachodniej, które oprócz wielu szeregowców i oficerów pochłonęło już dwóch komendantów niemieckich, od niedawna przybyło drugie analogiczne powstanie we wschodnio-afrykańskiej kolonii niemieckiej, z którym rozpoczął się poraż — jak dotychczas, niezbyt skutecznie — gubernator kolonii hr. von Goetzen. Głównym siedliskiem powstania są góry Matumbi; ku wschodowi sięgają stoki ich aż do wybrzeża; tam to leży zniszczona wieś Samanga, w której wielkie plantacje bawełny posiadał główny kolonista europejski Steinhagen. Rekosz, wybuchły w okolicach Kilwy i Mohoro, szybko się rozwinął na szerokie obszary; rozwojowi powstania, sprzyja położenie geograficzne: strome góry tamtejsze i wąskie doliny pokryte są gęsto lasem liściastym, pod którym widać się liany i ciernie. To też prowadzenie walki z powstańcami w tych warunkach niemało trudności przedstawia.

Na cele ekspedycji do Afryki rząd niemiecki zamierza podczas najbliższej sesji parlamentu, która prawdopodobnie w końcu listopada zostanie zwołana, przeforsować sprawę nowych kredytów.

Wogóle rząd Rzeszy, reprezentowany przez niezbyt dawno mitrą książęcego osobionego kanclerza Bülowa, ciężki miód będzie w nadchodzącej kampanii parlamentarnej orzech do zgryzienia i dlatego może nie spieszyć się zbyt do zwołania sesji. Dwie sprawy niezmiernie drażliwe stoją na porządku dziennym tych obrad: wspomniana sprawa nowych kredytów na rzecz stłumienia powstania w Afryce i kredytu znacznego w wysokości około pół miliarda marek na budowę nowych statków wojennych wielkiego typu, a więc niezmiernie kosztownych.

Wobec niezbyt świetnego położenia finansów niemieckich, spodziewany jest silny protest przeciwko tym projektom rządowym ze strony nietylko socjalistów, ale i centrum, które już dzisiaj w organach swoich przestrzega przed tak ryzykownym eksperymentem, a przestrzega z dwóch względów: po pierwsze, że pogorszy sytuację finansową i nowym ciężarem podatkowym obarczy ludność i to właśnie średnio-zamożną, która i tak już dźwiga na swoich barkach ciężkie brzemie przeróżnych podatków, ale w dodatku może zapłacić Niemcom w wojnę z Anglią. Zna dobrze Anglia cel ostateczny tych ciągłych zbrojeń Niemiec na morzu i nie będzie zapewne czekała, aż Niemcy staną się dość silne do podjęcia z nią skutecznej walki na morzu, lecz postara się przeszkodzić zbyt daleko sięgającym ambicyom cesarza Wilhelma.

Resztę programu prac parlamentu ma wypełnić reforma finansów rzeszy niemieckiej, reforma giełdy i prawa karnego oraz wojskowa ustawa pensyjna.

Ostatnie depesze z Berlina donoszą, że w tamtejszych zakładach elektrycznych wybuchł poważny ruch strajkowy; centralne zakłady elektryczności zanichowały wszelkiej pracy. Bez zajęcia pozostało jedenaście tysięcy robotników. Żądają podwyżki wynagrodzenia i osmiogodzinnego dnia pracy.

Telegramy.

Petersburg 23/IX (T. W. Gaz. Warsz.) O ogłoszenia ordynacji wyborczej dla Królestwa Polskiego, ułożonej przez komisję hr. Solkiego, należy oczekiwać w najbliższym czasie.

Kraków, 23/XI (T. W. Gaz. Warsz.) Profesor uniwersytetu krakowskiego dr. med. Edward Korczyński, autor licznych prac lekarskich, zmarł dzisiaj.

IZBA PAŃSTWOWA.

Petersburg, 23/IX (T. A. P.). Komisja pod przewodnictwem hr. Solkiego wypracowała projekt przepisów, dotyczących wprowadzenia w życie ustawy o izbie państwowej.

Zebrań przedwyborcze mogą być rozwiązywane przez policję tylko w następujących wypadkach:

1. Jeżeli zachodzi istotne odstępnie od przedmiotu rozpraw.
2. Jeżeli na zebraniu będą wypowiedziane opinie, które budzą nieprzyjaźń klasową.
3. Jeżeli porządek zgromadzenia będzie zakłócony przez jakiegokolwiek bądź okrzyki antypaństwowe, lub pobudzające do gwałtu lub nieposłuszeństwa władzy.
4. Jeżeli na zebraniu będą rozpowszechniane antypaństwowe proklamacje lub wydawnictwa.
5. Jeżeli osoby, które nie są dopuszczane do obrad, nie zgodzą się na propozycję opuszczenia zgromadzenia.
6. Jeżeli zebranie będzie miało cha-

akter, zagrażający spokojowi i bezpieczeństwu publicznemu.

Petersburg, 23/IX. (T. A. P.). Wszystkie sprawy, dotyczące naruszenia ustawy o zgromadzeniach, podlegają kompetencji sędziów pokoju. W miejscowościach zaś, w których wprowadzona jest ustawa o naczelnikach ziemskich, sprawy te podlegają kompetencji powiatowych członków sądu okręgowego.

Zaburzenia w Baku.

Baku, 23/IX (T. A. P.). — Dnia 21-go b. m. przybył do Baku namiestnik kaukaski, objechał miasto i przedsiębiorstwa naftiane. Namiestnik oświadczył właścicielom kopalni nafty, którzy przybyli do niego, że ochrona przedsiębiorstw będzie wzmocniona, a policja zreformowana. Prośbę o pozwolenie zorganizowania milicyi namiestnik odrzucił.

Oglądając szpital, który zbombardowano, namiestnik oświadczył, że należy koniecznie przeprowadzić w tej sprawie śledztwo.

Dnia 22-go b. m. wieczorem odbyła się pod przewodnictwem namiestnika, a w obecności general-gubernatora i wyższych władz wojskowych narada, na której postanowiono zwiększyć liczbę wojska i utworzyć wojskowy sąd polowy dla osądzenia zamachów na życie i majątek mieszkańców. Dzisiaj roztrząsana jest sprawa przedsięwzięcia środków w celu jaknajprędzszego rozpoczęcia czynności w kopalniach nafty i fabrykach.

Oprócz silnej ochrony przedsiębiorstw naftianych przez wojsko, uznano za pożądane utworzenie stanowiska naczelnika miasta Baku oraz utrzymanie przez właścicieli kopalni nafty związku roboczego dozorców kopalni. Namiestnik jedzie jutro do Elizabetpola, a stamtąd do Tyflisu. Już trzeci dzień upływa w mieście bez zabójstw, aczkolwiek stan umysłów jest jeszcze naprężony. Na ulicach znać już ożywienie, większość sklepów otwarto, przybywają nowe oddziały wojska.

Baku, 24/IX (T. A. P.). Według raportu policmajstra, od dnia 2-go do 20-go b. m. zabito, raniono i ograbiono 153 mahometan, 150 Ormian i 17 Rosyan. Żydów raniono 2, ograbiono 4, Gruzinów zabito 2, raniono 3, ograbiono 2. W mieście panuje spokój i powściągliwość, życie podobne do obozowego. Dworca kolejowego strzeże wojsko, wszędzie patrole, handel częściowo wznowiono, przejście z jednej części miasta do drugiej niebezpieczne, przestępcy używają noży, sztyletów.

Upadłość drobnych firm kupieckich są nieuniknione.

Bardzo poszkodowani będą również tartarcy właściciele domów, skutkiem wyprawowania się z ich domów wszystkich Rosyan.

Robotnicy wyjeżdżają tłumnie, otrzymawszy wynagrodzenie za miesiąc lub półtora z góry. Przewidziany jest brak rąk roboczych, mówią o sprowadzeniu robotników z gubernij, dotkniętych nieurodzajem. Drzewa wystarczy na 700 wień wiertniczych, resztę trzeba będzie sprowadzić z Wołgą. Tylko w dwóch przedsiębiorstwach idzie praca.

Na stacji kolejowej nagromadziło się niebawymie mnóstwo ładunków. Na wystanie czeka 2,500 wagonów.

Wczoraj namiestnik objechał zniszczone przedsiębiorstwa w Bałachanach i Bibi-jacie.

SYTUACJA W BAKU.

Baku, 23/IX (T. A. P.). W Komitecie giełdowym odbyła się pod przewodnictwem namiestnika narada, na której omawiano środki, jakie przedsięwziąć należy, aby przyspieszyć roboty. Namiestnik obiecał przedsięwziąć poważne środki ochronne, zwróciwszy uwagę, iż sprawa ustanowienia przy general-gubernatorze komisji, złożonej z 4 przedstawicieli od przemysłowców naftowych, została rozstrzygnięta w duchu pomyślnym. Przedsięwzięte będą również środki pojednawcze. Prócz tego, namiestnik przyobiecał starać się o przyznanie pożyczki przemysłowcom naftowym. Roboty należy wznowić niezwłocznie.

Ruchu na giełdzie niema. W rafineriach i kopalniach pracę zawieszono, ale pozostałe zapasy wywożone są do Astrachania.

WIEŚCI Z KAUKAZU.

Kutais, 23/IX (T. A. P.). Na stacji Kapitarni wczoraj wieczorem 9-u uzbrojonych ludzi napadło na jadącego pociągiem towarowym urzędnika kolejowego związku roboczego, wiozącego pieniądze. Jeden z towarzyszących urzędnikowi strażników zabity, drugi strażnik i telegrafista stacyjni ranieni. Zrabowano 9,000 rubli. Rabusie uciekli.

WRZENIE W JAPONI.

Tokio, 23/IX (T. A. R.). Gazety żądają coraz natarczywiej ustąpienia dzisiejszego rządu. Sądzą wszelako, że ministrowie zatrzymają teki do likwidacji wojny i rozstrzygnięcia sprawy finansowej chińskiej i koreańskiej.

Pokazało się, że mimo oświadczenia Kacury, złożonego dziennikarzem, prawdą jest że Japonia zobowiązała się nie fortyfiko-

wać ceryntny La Pérouse'a. To ograniczenie terytorjalnej swobody Japonii wywołało nowe objawy rozjątrzenia. Konstytucjonalistami zamierzają stawiać bezwzględna opozycję rządowi.

Dokonano rewizji w niektórych redakcjach gazet, a to w związku ze wzburzeniem narodem.

WITTE W PARYŻU.

Paryż, 23/IX. (T. A. P.). Prezes gabinetu Rouvier wydał wczoraj na cześć ministra Wittego śniadanie na trzydzieści nakryć. W śniadaniu uczestniczyli ministrowie, członkowie ambasady rosyjskiej, tudzież wyżsi urzędnicy ministerstwa skarbu i spraw zagranicznych.

ANGLIA I ROSJA.

Londyn, 23/IX (T. A. R.). Kampania na rzecz ugody angielsko-rosyjskiej trwa w dalszym ciągu. Prasa angielska wypowiada przekonanie, że przymierze angielsko-japońskie nie przeszkadza ugodzie angielsko-rosyjskiej, i że swej strony pozwala na przyjazne stosunki Rosji z Niemcami. Francja pragnie ugody angielsko-rosyjskiej i stara się doprowadzić ją do skutku.

POCZUCIE OBOWIĄZKU.

Tokio, 22/IX. (T. A. P.). Dowódca spalonego pancernika „Mikaza”, Ywigi, który nie znajdował się na okręcie w chwili gdy wybuchł ogień, przybył natychmiast na miejsce katastrofy i przez cały czas znajdował się w stanie niezwyklego podniecenia. Następnego dnia Ywigi zgromadził pozostałą przy życiu załogę okrętową, wypowiedział krótką mowę i oświadczył, że uważa się za odpowiedzialnego za zgubę okrętu. Następnie Ywigi wyskoczył z okrętu w zamiarze samobójczym; nie zabił się jednak, lecz poniósł ciężkie obrażenia i obecnie znajduje się na kuracji w szpitalu dla marynarzy w Sasebo. Stan jego zdrowia budzi poważne obawy.

UROZYSTOŚCI W CHELMIE.

Chełm, 23/IX (T. A. P.). Onegdaj wśród licznego zgromadzenia patników metropolita Flawian, w obecności general-gubernatora, na historycznej górze soboru chełmskiego odczytał Najwyższy rozkaz, nakazujący przewielbnemu Eulogiuszowi zostać biskupem chełmskim i lubelskim. Eparchia chełmska istniała z księcia Daniła habickiego. Wczoraj odrodziła się jej samodzielność.

Petersburg, 23/IX. (T. A. P.). — Dziennik *Ruskoje Stowo* donosi, że teksty oryginalne traktatu pokojowego, przywiezione do Petersburga, otrzymał już minister spraw zagranicznych Lamsdorf dla przedstawienia Najjaśniejszemu Panu.

Petersburg, 23/IX. (B. B.). Specjalna komisja ogląda pałac maryjski, gdzie znajduje się sala, mogąca pomieścić 800 osób.

Petersburg, 23/IX. (B. B.). Skutkiem starań inspektora lekarskiego, do wielu aptek delegowano prowizorów wojskowych. Policja strzeże aptek.

Petersburg, 23/IX. (B. B.). Ministerium spraw wewnętrznych kończy opracowanie projektu rozszerzenia granicy osiadłości Żydów. Do obrębu granicy tej będzie włączona jedna ze stolic.

Petersburg, 23/IX. (B. B.). — Prof. Bergman będzie dziś zatwierdzony na stanowisku rektora uniwersytetu petersburskiego.

Charków, 23/IX (T. A. P.). — Rada uniwersytecka pozwoliła studentom wypowiedzieć zdanie o rozmaitych kwestiach. Utrzymanie porządku poruczono studentom.

Sewastopol, 23/IX. (T. A. P.). Przybyło tu z Rumunii jeszcze 8 marynarzy z załogi „Kniazia Potemkina” i oddało się do rozpatrzenia władzom sądowym marynarki.

Moskwa, 23/IX. (T. A. P.). — W gmachu giełdy odbyło się posiedzenie komitetu giełdowego, który zgromadził się, aby powitać ministra skarbu. Przewodniczącym komitetu, Najdionow, przyjął go mową, w której wypowiedział, że stan kupiecki zwraca się z prośbą o uwzględnienie potrzeb nadzwyczajnych.

Potrzeb tych jest trzy, i są one następujące:

Pierwszą potrzebą stanowi konieczność zastosowania ogólnej taryfy celnej, względem towarów, przywożonych do Syberii drogą lądową i morską. Drugą potrzebą jest przedsięwzięcie środków nadzwyczaj-

nych celem rozstrzygnięcia sprawy braku opału, wobec katastrofy w Baku. Trzecia potrzeba to kwestja jaknajwyższego uregulowania sprawy robotniczej.

W odpowiedzi minister wyjaśnił, że otwarcie wschodnio-syberyjskich granic dla przywozu towarów bez cła wywołane zostało warunkami, jakie wytworzyła wojna. Osobiście minister podzielił najzupełniej punkt widzenia, iż zaprowadzenie ochrony celnej od strony morza i lądu jest zarządzeniem niezbędnym.

W sprawie braku opału minister oświadczył, że sprawa ta stanowi jego troskę.

Na dzień 4-go października zwołano do Petersburga zjazd przedstawicieli od wszystkich zainteresowanych gałęzi przemysłu dla obmyślenia środków, które mają być przedsięwzięte celem zaopatrzenia w opał zakładów przemysłowych.

Przedewszystkiem trzeba pomyśleć o żegludze na rzece Woldze, którą to żegluga należy zaopatrzyć w opał do czasu ukończenia tegorocznej kampanii. Pod tym względem zdolano zaopatrzyć się w 4,000,000 pudów nafty.

Co się tyczy innych gałęzi przemysłu, to według obrachunku okaże się brak około 50,000,000 pudów ropy; ilość ta, zastąpiona przez węgiel kamienny, wynosi 90,000,000 pudów rocznie.

Wobec tego, że ogólna eksploatacja kopalni daje około 1 miliarda pudów rocznie, wydobycie nowych 90,000,000 pudów stanowi 10%.

Nasunąć się może wątpliwość, czy koleje żelazne zdołają opału tego dostarczyć w terminie, aby zaopatrzyć weń zakłady przemysłowe. Wszystko pozwała przypuszczać, że drogi żelazne odpowiedzą temu zadaniu.

Co się tyczy kwestyi robotniczej, to została ona odłożona na skutek prośby samych przemysłowców. O ile przemysłowcy uznają za możliwe wznowienie prac w tym kierunku, minister niema nic przeciw temu.

Kiszyniów, 23/IX. (T. A. P.). Skutkiem nagromadzenia ładunków zbożowych, na stacjach Oknica, Ungeni, Dendziuszany kolei południowo-zachodnich wstrzymano przyjmowanie towarów.

Ruch ładunków zbożowych na Dniestrze jest utrudniony, co naraża kupców zbożowych na wielkie straty.

New-York, 23/IX. (T. A. R.). Roosevelt oświadczył, iż 30-go września poseł rosyjski zawiadomił go o życzeniu Najjaśniejszego Pana zwołania konferencji pokojowej w Hadze i zapytał, czy zgadza się, aby Stany Zjednoczone Ameryki Północnej wzięły udział w tem zebraniu międzynarodowym. Prezydent wyraził swą zgodę. W tych dniach rząd Stanów Zjednoczonych wysłał do Petersburga odpowiednią notę.

Ostatnie telegramy.

Petersburg, 23/IX. (B. B.). General Kachanow podał do senatu skargę na ministra wojny, który go uwolnił z zajmowanego stanowiska, nie żądając od niego objaśnień.

Moskwa, 22/IX. (B. B.). — General Liniewicz telegrafował, iż pierwsza partya oddziałów sanitarnych ogólnoziemskiej organizacji już wyjechała do Moskwy.

Moskwa, 23/IX. (B. B.). Zarząd miasta Moskwy postanowił wnieść skargę do ministra wojny na czynność naczelnika miasta, z powodu rozkwatowania w Moskwie pułku kozaków.

Moskwa, 23/IX. (B. B.). Minister skarbu, Kokowcew, zawiadomił przemysłowców i kupców w Moskwie, iż pozwolił na przywóz nafty z Galicyi i Rumunii bez opłaty cła; nadto taryfa przewozowa od nafty będzie niższa.

Petersburg, 23/IX. (B. B.). Profesorem i nauczyciele wszystkich szkół wyższych zgromadzą się w Petersburgu 15 (28) września.

B. Kochanowicz Bielańska 3, przeprowadzki i opakowania mebli, własne składki do przechowania mebli.

Zagań dowód zastawowy № 11799 Warszawskiego Akcyjnego Towarzystwa Pożyczkowego, Plac Warecki № 2. 530

Skradzione dowód zastawowy № 27908 Warszawskiego Akcyjnego Towarzystwa Pożyczkowego Plac Warecki № 2.



Władysław Zaremba

Dyrektor Tow. Akc. W. Kijok i S-ka, Kurator Szpitala Jana Bożego.

Po krótkich cierpieniach zakończył życie dnia 23-go Września r. b. w Warszawie, przeżywszy lat 62.

O dniu pogrzebu nastąpią oddzielne ogłoszenia.

PRUSZKOWSKA FABRYKA MEBLI SZYLOWYCH.

Niniejszem pośpieszam donieść JWW. PP., że skład mebli fabryki mojej przenieśliśmy na ulicę Mazowiecką № 7 — do specjalnie przerobionego obszernego domu, gdzie urządzone będą stale wystawy gotowych urządzeń mieszkaniowych. Długoletnia praca fachowa oraz dążność do zastosowywania ulepszeń technicznych, dają mi możliwość wykonywania tanio i dobrze umeblowań od najskromniejszych, jednakże trwałych i estetycznych.

Unikając sprowadzania mebli z zagranicy i produkując siłami wyłącznie swojskimi, mam nadzieję, że JWW. PP. nie odmówią ze swej strony poparcia moich dążeń o co najuprzejmiej proszę, pozostając z Prawdziwym Szacunkiem

St. Dymmek

UBEZPIECZENIE KAPITAŁÓW DLA DZIECI,

oparte na życiu tychże, ma tę niedogodność, że w razie śmierci ojca (opiekuna) opłata dalszych składek może się stać dla wdowy, albo spadkobierców rzeczą uciążliwą, a nieraz nawet niewykonalną, wskutek czego zamierzony przez ubezpieczającego cel

„wyposażenie dziecka”

nie zostanie osiągnięty.

Nadto zdarza się często, że przez zgon ojca (opiekuna) pozbawione zostają dzieci wszelkich środków na wychowanie. Aby zatem zapobiedz takim wypadkom, należy zawrzeć ubezpieczenie

w Towarzystwie Ubezpieczeń „St.-Petersburskiem z r. 1858”

podług tab. VI R, na zasadzie której Towarzystwo Ubezpieczeń „St.-Petersburskie z roku 1858”, nie tylko, że wypłaca całą ubezpieczoną sumę w terminie z góry określonym, lecz w razie przedwczesnej śmierci ojca (opiekuna) natychmiast po zgonie wypłaca spadkobiercom na pierwsze potrzeby 10% sumy ubezpieczonej i rok rocznie na wychowanie dziecka po 10% sumy ubezpieczonej.

Przykład:

Osoba 30-to letnia, zawierając ubezpieczenie na 15,000 rub. w St.-Petersburskiem Towarzystwie Ubezpieczeń podług Tab. VI R na lat 20 płaci roczną składkę w kwocie rub. 772 kop. 50.

Jeżeli ubezpieczony dożyje terminu wypłaty kapitału, t. j. przeżyje określone w polisie 20 lat, to jemu osobiście wypłaca się kapitał zabezpieczony; w razie zaś wcześniejszej jego śmierci, przypuśćmy w 5-ym roku trwania ubezpieczenia, Towarzystwo St.-Petersburskie wypłaca prawnemu posiadaczowi polisy:

- 1) natychmiast po zgonie 10% sumy ubezpieczonej, t. j. 1,500 rub.
- 2) przez 15 następnych lat w początku każdego roku polisowego coroczną rentę w tej samej wysokości 1,500 rubli i
- 3) w terminie w polisie oznaczonym całkowity kapitał zabezpieczony 15,000 rubli.

Objasnień udzielają pp. Inspektorzy i Agenci Towarzystwa, oraz Generalna Reprezentacya w Warszawie, ul. Czysza № 8 (dom własny).

Stanisław Straus

plac Ś-go Aleksandra № 8, dom W-go Junga, wykonywa:

Przyrządy fizyczne dla szkół, oświetlenie, telefony, piorunochrony, dzwonki elektryczne i konserwacja tychże.

Maszynki galwano-faradyczne dla lekarzy. Termometry dla cukrowni i gorzeln. Roboty mechaniczne-precyzyjne i reperacyjne. TELEFONU № 38 93.



Poradnik Gospodarski,

pismo rolnicze, tygodniowe, znacznie już rozpowszechnione w Królestwie i Cesarstwie.

Przedpłata roczna tylko 4 ruble. Przy gazecie tej wychodzi corocznie praktycznie ułożony

Kalendarz Rolniczy,

obejmujący obok działu naukowego, także dział informacyjny specjalnie dla Królestwa, jarmarki w Królestwie i Cesarstwie i t. d. i t. d. Cena Kalendarza opr. w płótno 1 rb., opr. w skórę 1 rb. 50 kop., porto 20 kop. (w znaczkach).

Kto nadeszle wprost do Redakcji p. adr. „Poradnik Gospodarski”, Poznań (Pozen), całoroczną prenumeratę na „Poradnik Gospodarski” i równocześnie należność za Kalendarz na rok 1906, otrzyma wraz z tymże Kalendarzem, w październiku r. b. jako BEZPŁATNE PREMIUM zajmujące odczyty z Walnych zebrań rol. Centr. Towarz. Gospodarczego w Poznaniu. 219

Aleksander ORACZEWSKI JUBILER

Nowy-Świat № 29 (róg Chmielnej).

Poleca bogaty wybór gustownej brylantowej i z kolorowymi kamieniami biżuterii. Pierścionki zaręczynowe w wielkim wyborze. Obrączki złoto 94 i 56 próby. Cenę niskie fabryczne. Wyób własny

Po Rub. 45, 50 i 55.

Piękne serwisy stołowe na 12 osób, z najlepszej porcelany, ozdobione i ręcznie malowane, lub z monogramami, składające się z następujących przedmiotów: 36 talerzy płaskich, 12 głębokich, 12 deserowych, 12 kompotowych, 12 par filiżanek do herbaty, 12 do czarnej kawy, 1 waza, 4 półmisek owalnych, 2 okrągłych, 2 do śledzi, 4 salaterki, 2 sosyrek, 2 łyżek do sosu, 2 musztardniczek z łyżeczkami, 2 solniczek, 2 maselniczek, 1 kabaretu, 1 imbryczka do kawy lub herbaty, 1 mlecznika.

MNIEJSZE KOMPLETY po Rub.: 30, 35 i 40

Serwisy Angielskie Kamienne po Rub. 22, 24 i 26. Sztuk 83. Fajansowe białe po Rub. 10, Kolorowe po 14. Sztuk 83. Za dopłatą Rub. 8 dodaje się komplet szkła kryształowego na 12 osób, gładko szlifowanego, sztuk 86. Serwisy do herbaty porcelanowe, ozdobnie malowane, sztuk 16 od Rb. 4.50. Garnitury do mycia kamienne, zagraniczne od Rub. 3.50. Wazony do kwiatów w wielkim wyborze od kop. 60 za parę, oraz mnóstwo przedmiotów do upiększenia mieszkań, jak: Figury, Biusty, Zegary, Żardiniery, Stupy, Kandelabry, Doniczki z porcelany, terakoty, majoliki różnych zagranicznych fabryk po cenach bez konkurencji.

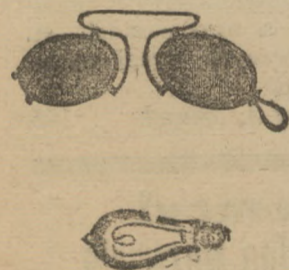
dla wygody Szanownej Publiczności

Wielki Wybór Lamp różnych fasonów po cenach fabrycznych

Główny Skład i Malarnia Porcelany, Szkła i Fajansu

MARJAN GIRTLER

Nowy-Świat Nr. 22. Proszę zwrócić uwagę na adres



Chętnie rekomendujemy

wszystkim, mającym oszczędność na względzie, znany

Magazyn Ubiorów Męzkich

L. Szepskiego,

gdzie wykwalifikowanie, gustownie i trwale ubrać się można.

KRÓJ WYTWORNY, wykończenie bardzo staranne, punktualnie i naprawdę tanio. Na składzie wyborowe materiały, różnych cen, krajowe i zagraniczne. NOWY-ŚWIAT 25, tanio bo mieszkanie prywatne. I-sze piętro.

8-klasowy filologiczny zakład naukowy Generała Chrzanowskiego

dla uniknięcia możebnych nieporozumień wyjaśnia, że byli uczniowie byłego gimnazjum, za których nie uregulowano wpisu za zeszły rok, nie skorzystają z pierwszeństwa przy przyjęciu do zakładu bez praw, lecz będą przyjmowani narówni z nowowstępującymi. 3967

Rosyjskie Towarzystwo Ubezpieczeń „P O M O C”

w Petersburgu

Przyjmuje ubezpieczenia:

- a. od NIESZCZĘŚLIWYCH WYPADKÓW zbiorowe i pojedynczych osób,
- b. Szyb wystawowych i luster od stłuczenia,
- c. od kradzieży z włamaniem, zawartości kas ogniotrwałych, towarów i ruchomości domowych, po niskich premiach.

Wszelkich objaśnień udziela

GENERALNA REPREZENTACJA NA GUB. KRÓLESZCZYŃSKIEGO

W. KREMKY & C-o

WARSZAWA, ul. Tłomackie 6.

Poszukuje się zdolnych Agentów.

KRONIKA RODZINNA

Tygodnik ilustrowany, religijno-społeczny dla rodzin katolickich

Wychodzi pod redakcją ks. M. Godlewskiego.

Dodatki co tydzień bezpłatne:

Od N. Roku 1905 wychodzą: 1) Ewangelie i nauki na wszystkie niedziele w roku; 2) Wiara z dzieła ks. Bougaud p. t. Chryścjanizm i czasy obecne; 3) Do robotników — dwa przemówienia ks. H. Przeździeckiego.

Z początkiem IV kwartału Kronika Rodzinna drukować będzie większą powieść A. Werytusa p. t. Skarby Jasnogórskie, osnutą na tle dzieł klasztoru jasnogórskiego i pielgrzymek do Częstochowy w zeszłym stuleciu

WARUNKI PRENUMERATY:

W Warszawie:		Na prowincyi	
rocznie	rb. 4	rocznie	rb. 5 —
półrocznie	2	półrocznie	2 50 kp.
kwartalnie	1	kwartalnie	1 25 kp.

Za odnośnienie do domu kwartalnie 15 kop.

Warszawa, Krakowskie Przedmieście 20.

Każdy roczny prenumerator Kroniki Rodzinnej, za dopłatą rb. 1 k. 55 rocznie, może otrzymywać pismo dwutygodnikowe:

Gospodarz, poradnik rolniczo-ogrodniczy dla mniejszych właścicieli ziemskich

albo:

Za dopłatą rb. 1 rocznie — miesięcznik Pszczelarz i Ogrodnik, organ Warsz. Tow. pszczelniczo-ogrodniczego.

Uwaga. Prenumerujący wszystkie trzy pisma razem, płacą rubli 8 kop. 55 rocznie.

Zakład Naukowy Żeński z klasą wstępną i pensjonatem

Julii Jankowskiej

NOWOGRODZKA 58 (róg Leopoldyny), wprost ogrodu Pomologicznego. Zapis uczennie odbywa się codziennie od 12-ej do 5-ej pp. Egzaminny nowowstępujących 7 Września. 504

Samochód dwucylindrowy 4-0-osobowy,

14-0-kenny, najnowszej konstrukcji do sprzedania.

(Umielna 18 m. 16 (od 1-ej do 3-ej).

HERMAN & GROSSMAN



Warszawa 16, Mazowiecka 16

St. Petersburg — Moskwa

FORTEPIANY I PIANINA

wszechświatowych firm

Bechstein, Steinway & Sons

Rönisch — Tresselt

oraz innych w wielkim wyborze.

MELODYKONY AMERYKAŃSKIE

Estey-Karn.



ANGELUS

jedyny samogrający instrument bądź

Solo-Fortepian

Solo-organ — lub oba instrumenty ze sobą połączone.

SYMPHONY melodykon do gry mechanicznej i palcowej.

PIANINA CROWN

Wynajem wyborowych instrumentów.

Cenniki ilustrowane gratis i franko.

Telefon 555.

DRZEWA

szczapowego, kilkaset sążni, olszowego, sosnowego, sprzedam zaraz tanio.

Oferty: Redakcja pod B. Z.

„Gazeta Warszawska“ drukowana farbą ze składu J. Assbury Jeruzolimka № 37.

2, 3, 4, 5 i 6-pokojowe lokale ze wszelkimi wygodami, z gazem i elektrycznym oświetleniem do wynajęcia od każdego czasu. Natolińska 7, w pobliżu Ateol Róż.

MAJĄTKI

dowolnej przestrzeni z lasami, przemysłem i rezydencjami sprzeda lub wdzierżawi Ossowski, Nowy-Swiat 36.

Oddział

Włościańskiego Banku Ziemskiego w Warszawie,

na mocy art. 17 rozporządzeń Banku Włościańskiego, obowiązujących w Królestwie Polskiem, niniejszem wzywa wierzycieli hipotecznych dóbr KIELBÓW SIEKLUKI, w powiecie i gubernii Radomskiej, gminie Błotnica położonych, w osobach pp. Lejbusia Friedmanna, Herszona Rafałowicza, Janusza Cemacha, Józefy Maryi Heleny, 3 imion, Ciemniwskiej, Zyskinda Wąchockiera i Nussy Ioka Weissmanna, aby w dniu 22 września (5 października) 1905 r., stawili się w kancelaryi regenta przy wydziale hipotecznym Sądu Okręgowego w Radomiu, W-go Piaskowskiego, w celu pokwitowania właściciela rzeczzonego majątku p. Michała Ciemniwskiego z odbioru należnych im sum, a to na zasadzie art. 20 wzmiankowanych wyżej rozporządzeń Banku.

Zarządzający A. Bewald. 145

Niemcy!

Tylko jedno wezwanie.

PAROWY TARTAK nad Odrą, nowy dom mieszkalny, stajnia i 12 morgów szparagarni — do sprzedania za cenę niską 40,000 marek. Pośrednicy są poszukiwani.

Max Neumann

Rädnitz Prov. Brandenburg. (N. — F. O. 4906)

Pierwszorządne Biuro Nauczycielskie LEOKADYI MAX.

Warsz. Marszałkowska 113 (Zielna 8) Parter.

Dywany

wszelkie pokrycia meblowe, kołdry, portiery, chodniki, serwety, deky najlepiej kupować

tylko u Giełżyńskiego, Bracka № 20. 525